

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na waz-  
skich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-  
liste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.)  
w innych krajach: cena poznańska z do-  
łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
lanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 kwietnia.

### Z bieżącej chwili.

(Skład nowego gabinetu we Francji i jego program. — Zamęty w Serbii.)

Ministerstwo p. Dupuy przyszło szczęśliwie do skutku i jak już wczoraj zaznaczyliśmy, przedstawiało się w Izbie i senacie. Zanim jednak pomówimy o ministerialnym programie, musimy przywrócić się najpierw składowi nowego rządu, który w swym całości nie ma wcale wybitnego charakteru, a nadto obejmuje dość skrajne żywoty.

Minister finansów Peytral, radykał z przekonania, pochodzi z Marsylii i marsyliński okręg reprezentował w Izbie deputowanych od r. 1882. Jest on z zawodu aptekarzem, w Izbie zajmował się przeważnie sprawami finansowymi, był już podsekretarzem stanu, a za czasów Floqueta piastował nawet tękę ministerstwa finansów. Peytral liczy lat 50, jest zresztą uprzejmy i w Izbie bardzo lubianym człowiekiem, który nawet pomiędzy swoimi politycznymi przeciwnikami liczy wielu przyjaciół.

Obok ministra finansów jest minister oświaty, p. Poincaré, wybitniejszą osobistością wśród nowych ministrów. Nie ma on jeszcze 33 lat, jest małego wzrostu, przyjemnej powierzchowności, jurystą z zawodu, lecz nie tylko doktorem prawa, ale także licencyjatem filozofii. Licząc lat 27, został wybrany do Izby deputowanych z departamentu Meuse i niebawem wyszczególnił się jako dobry finansista. Przez pewien czas był pierwszym sekretarzem obecnego ministra spraw zewnętrznych, gdy tenże sprawował ministerialny urząd rolnictwa.

Poincaré nosi w opinii publicznej w ostatnich dniach, ponieważ odmówił udziału w ministerstwie p. Méline i przez to rozbił tegoż zamiary. Po wszechśnie uważają go za oportunistę i mówią o nim, że ambicja jego jest co najmniej tak duża, jak jego zręczność.

Minister handlu Terrier zalicza się również do najstarszych członków Izby deputowanych i jest ogólnie lubianą osobistością. Reprezentuje on departament Eure-et-Loir, jest burmistrzem w Chartres, a prawnikiem z zawodu. Terrier ma obecnie 38 lat, uchodzi za radykała i pracowitego człowieka.

W szerszych kołach mniej jeszcze znanym pan od Terriera jest nowy minister sprawiedliwości pan Guérin, który dopiero od dwóch lat zasiada w senacie i jako jeden z najmłodszych senatorów — liczy lat 48 — pracował na pożytek kraju w rozmaitych komisjach. Co do przekonań politycznych zalicza się on do umiarkowanych republikanów.

W programie, odzyskaniu w Izbie i senacie, zaznaczył nowy gabinet, że rząd nie lekceważy trudności ogólnej sytuacji, może jednak stwierdzić fakt, iż w kraju całym panuje wewnętrzny spokój i zaufanie do republiki. Dowodzi tego najlepiej ta okoliczność, że pożałowania godne zajęcia z ostatnich miesięcy, chociaż wyszły z ciał politycznych intryg, nie zdołały zaszkodzić rzeczywistej, a dobra sława i honor Francji wyszły zwycięzko z ciężkiej próby. Naród posiada tyle świadomości, że wyciągnie z przeżytych doświadczeń pozytywną naukę, mianowicie, że dobrobyt powinien się opierać tylko na pracy. Mimo ciężkich przeżyć, Francja może z ufnością spoglądać w przyszłość, każdy bowiem dzień świadczy o zupełnej harmonii. Najpewniej zaś połączy się Francja z ideą republikańską, jeśli na wszystkich posterunkach zarząd kraju będzie się odbywał z dokładnością i sprawiedliwością, odośnie do wymagań dobra publicznego.

Następnie rząd wyzywał parlament, aby zechciał obdarzyć kraj dobrodziejstwami normalnego parlamentarnego życia i godnie zakończył bieżący okres prawodawczy. Parlament musi przedewszystkiem zbadać projekta, tyczące się interesów społecznych i ekonomicznych, a Izby powinny niezwłocznie uchwalić budżet na rok 1883. Co się tyczy rządu, to starał się on będzie wszelkimi siłami, aby porużnić Izbę z senatem. Na zakończenie p. Dupuy wyraził nadzieję, że Izby nie odmówią swego poparcia gabinetowi, składającemu się z ludzi dobrej woli, całkiem oddanych dobru rzeczywistej francuskiej.

Program ministerialny, jak się przekonujemy, był głównie obliczony na efekt, i w tym względzie nie zawiódł, ponieważ w Izbie posypały się rzęsiście oklaski.

Niektóre paryżskie dzienniki, nie mogąc się jednak dopatrzeć w oświadczeniu ministerialnym żadnej doniosłości, sądzą, że nie zbudzi ono ani zbytniej nadziei, ani też zaciętych opozycji. Z drugiej strony prasa francuska zaznacza dobre przyjęcie oświadczenia rządowego ze strony Izby i podnosi, że ci, co liczą na prędki upadek gabinetu mogą doznać rozczarowania. Nie brak również dzienników, które stwierdzają obojętne, prawie nieprzyjemne zachowanie się senatu względem oświadczenia ministerialnego. Wynika ztąd, jak się zdaje, że senat nie zamysla ustąpić w spornej sprawie budżetowej.

Równocześnie z otwarciem sekcyjności zaostrożyło wewnętrzne przesilenie w Serbii w sposób nadzwyczaj drastyczny. Liberalny gabinet Awakumowicza, który bez większości parlamentarną obłą rządu, poległ przy ostatnich wyborach. Chociaż całą machinę rządową użyto przeciwko radykałom, rząd liberalny nie pozyskał jednak potrzebnej większości i w nor-

malnych stosunkach musiałby się poddać do dymisji; ale gabinet Awakumowicza chwycił się środków gwałtownych, unieważnił znaczną liczbę mandatów radykalnych i w odnośnych okręgach wypisał nowe wybory. Gdy również i te wybory „uzupełniające” wypadły na korzyść radykałów, pan Awakumowicz unieważnił kilka innych mandatów, lecz zawsze bez skutku. Tymczasem nadszedł czas otwarcia sekcyjności i pokazało się, że liberalowie i radykałowie posiadają równą ilość głosów, i że wskutek tego kilku postępców, którzy wcale nie sympatyzują z Awakumowiczem, zajęło stanowisko rozstrzygające. Rząd domagał się, aby kilku radykałów, których mandaty unieważniono, opuściło Izbę; z tego wywiązał się hałaśliwy spór, który ostatecznie spowodował radykalnych i postępców deputowanych do opuszczenia sekcyjności. W skutek tego sekcyjność stała się nie zdolną do podejmowania uchwał, ponieważ wedle konstytucji musi się na posiedzeniu znajdować co najmniej połowa deputowanych.

Ale i w tym kłopotcie umiał sobie poradzić pan Awakumowicz. Ponieważ sekcyjność dawniej nie liczyła 125 deputowanych, a to powiększenie liczby deputowanych nastąpiło za rządów radykalnych, przeto liberalowie unieważniali teraz po prostu tę zmianę konstytucji. Rozumie się samo przez się, że takie postępowanie jest nie tylko bezprawne, ale wprost śmieszne. Nic to jednak nie obchodzi pana Awakumowicza. Na domiar złego, rząd liberalny unieważnił teraz wszystkie mandaty radykałów i odroczył sekcyjność do czasu nowych wyborów.

We Wiedniu z wielką obawą spoglądają na wypadki biologiczne. Półrządowa „Presse” pisze, że liberalowie i radykałowie popelnili rzeź najgorszą, jaką w obecnej sytuacji popelnili mogli. Od onegdaj nie może być już mowy o serbskim rządzie konstytucyjnym. Dalsze prace sekcyjności są bezprawne i z tej okoliczności wywiąże się nieskończony szereg reklamacji i zatargów. Gdy radykałowie przyjdą kiedyś do rządu, będą mieli prawo usunąć wszystkie ustawy, uchwalone za rządów liberalnych. „Presse” wątpi, czy w Serbii znajdzie się jakiś mąż, któryby miał odwagę przywrócić choćby ślaskie położenie, w jakim się kraj znajdował po ustąpieniu Milana. Polityczna przyszłość Serbii jest bardzo smutna.

Wiedeń, 7 kwietnia. „Politische Corresp.” donosi z Białogrodu, że rząd postanowił rozpisć nowe wybory w drugiej połowie kwietnia. Skupczyna ma się zaś zebrać w końcu kwietnia.

\* Wobec „Związku rolników” stwierdza „Germania”, że nie tylko w prowincji nadreńskiej i Westfalii, ale i w królestwie Saskiem i Bawarii stowarzyszenia mające na celu obronę interesów rolniczych oświadczyły się przeciwko przystąpieniu do „Związku”. W zarządzie „Związku rolników” chcielioby z pewną czy to nawną czy też bezwzględna zarozumiałością kierownictwo niemieckiego rolnictwa przywłaszczyć sobie, t. j. rolnictwu wschodniemu — a i tutaj przedewszystkiem prowincjom staropruskim, w których przeważa wielka własność ziemska i stosunki różniące się od własności ziemskiej innych okolic pod wielu względami i nie na jej korzyść. Przy tej sposobności zwraca „Germania” uwagę na popierane przez Związek rolników żądanie zniesienia dowodu tożsamości a zatrzymaniu taryfy różniczkowej. Przeciwko temu oświadczyło się całe zachodnie i południowe i część środkowo-niemieckiego rolnictwa, a więc ogromna większość rolników. Pofuże zebranie centrum wykażo niedawno, że wschodni rolnicy także nie przyznają wielkiego znaczenia do zniesienia dowodu tożsamości a zatrzymaniu taryfy różniczkowej. „Nie dobrze jest — pisze wspomniana gazeta — gdy rolnicy wschodu oprócz ochrony przed zagranicą żądają jeszcze w kraju dla siebie osobnych urzędów, które szkodzą rolnikom zachodu i południa a nie są pożądane nawet przez niektórych rolników wschodu...”

### Pobył

Najprzew. ks. Arcypasterza dr. Floryana Stablewskiego w Wrocławiu i uczta na cześć J. E. ks. Kardynała dr. Koppa.

Aby wziąć udział w uczcie na cześć nowo mianowanego księdza Kardynała dr. Koppa na zaproszenie urządzającego komitetu, wyjechał nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz do Wrocławia w środę o godz. 1/211 przed południem w asystencji swego kapelana ks. Strzykowskiego. Na dworcu w Kościelcu przygotowano miłą niespodziankę. Wobec miejscowego duchowieństwa i licznie zebranych parafian przedstawił p. dr. Bojanowski dzwoneczkę, która w kilku słowach wyraziwszy cześć i uwielbienie dla dostojnego Zwierzchnika Archidiecezyi, wręczyła mu piękny bukiet z róż, konwalii i hiacyntów. Gdy pociąg ruszył, wzniesiono gronki okrzyk: Najprzew. ks. Arcypasterz niech żyje!!!

Na dworcu w Wrocławiu powitali Wysokiego Gościa w imieniu komitetu hr. Ballestrem, dr. Porsch, radzca Thiel, proboszcz wojskowy ks. Dutkiewicz i kapelan J. E. ks. Kardynała. W powozie Jego Eminencyi i w towarzystwie hr. Ballestrema pojechał Najprzew. ks. Arcypasterz do pałacu, gdzie się

ks. Kardynał wzniesiony z Dostojnym Gościem swoim długo i serdecznie witał, okazując radość swą z powodu jego przybycia. O godz. 3 po południu odbył się obiad, w którym udział wzięli ks. Biskup-Suffragan Gleich, kilku członków Prześw. Kapituły, hrabia Ballestrem, dr. Porsch, radzca Thiel i inni. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zamieszkał w pałacu.

W czwartek rano o godz. 1/8 odwiedził Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz dom św. Józefa, główną siedzibę Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Jest to jeden z najspanialszych zakładów w całych Niemczech, tak pod względem architektury, jak i pod względem urządzenia, które odznacza się wzorowym porządkiem. Godne wzmianki zwłaszcza dwie kaplice, starsza w stylu gotyckim, nowa w stylu przejścia z romańskiego stylu do gotyckiego. Uwieszciami witały Siostry ze światłem, a kapelan zakładu, O. Augustyn, przemówił, witając Dostojnego Gościa, którego pieczy powierzona jest znaczna część Sióstr Zgromadzenia św. Elżbiety. Najprzew. ks. Arcypasterz odpowiedział, że szczerze błogosławi temu dziełu miłosierdziu i że miło mu w tej chwili znajdować się w tem Zgromadzeniu, aby dać dowód, jak żywo go obchodzi działalność Sióstr w jego Archidiecezyi. Następnie odprawił Najprzew. ksiądz Arcypasterz mszę św. w kaplicy nowej, podczas której Siostry na chórze wykonały śpiew piękny. Po mszy św. zebrały się w refektarzu wszystkie Siostry, a Matka generalna przedstawiła Najprzew. ks. Arcypasterzowi Siostry po podżące z Archidiecezyi gnieźnieńskopoznańskiej. Odśpiewało pieśń, a jedna z Sióstr wygłosiła wiersz własnego utworu, wielbiąc przy tem św. Patronów Zgromadzenia, wśród nich św. Floryana, którego wyobrażenie znajduje się też w zakładzie. Nastąpiło zwiedzanie zakładu, sal konferencyjnych lekarskich, operacyjnych i sal chorych, których Dostojny Gość pocieszał, dając im arcypasterskie błogosławieństwo. Obecnym był z lekarzy polskich p. dr. Łasiński.

Przed południem przyjmował Najprzewiel. ks. Arcypasterz wizyty, poczem sam wizytował komenderującego generała Lewińskiego, naczelnego prezesa Seydewitza, ks. biskupa Gleih, hr. Ballestrema, dr. Porscha, radzcę Thiela, barona Huenego.

O godz. 3 miała się rozpocząć uczta na cześć J. E. ks. kardynała dr. Koppa w sali Conzerthausu na Gartenstrasse. Przed gmachem postawiono wspaniałą bramę tryumfalną, na której powiewały chorągwie i flagi. Sala przepysznie ustrojona zielenią, girlandami, festonami. Na ścianach ugrupowane herby i chorągwie przedzielone zwieszającymi się różnobarwnymi draperiami. Nad krzesłem przeznaczonem dla ks. kardynała ułożona draperya w formie baldachimu. Siedmnaście stołów ustawiono w wielkiej sali, wśród nich stół główny dla księdza Kardynała i gości honorowych; zdoboga przepyszne kwiaty, świeczniki i srebrna zastawa.

Rzęsisty tłum oznajmił przybycie J. Eminencyi księdza Kardynała wraz z Najprzewielebniejszym księdzem Arcybiskupem dr. Stablewskim, którzy po powitaniu udali się na miejsce swoje w towarzystwie dostojnych kleru, szlachty, władz i obywatelstwa. Po krótkiej rozmowie z wybitniejszymi osobistościami odmówiono modlitwę i dano znak do siadania. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zajął miejsce Najprzewielebniejszego księdza Kardynała, komenderujący generał Lewiński, ks. Biskup Gleich, ksiądz na Raciborzu i t. d., po lewicy naczelną prezes Seydewitz, ksiądz Lichnowski i t. d. Po prawicy Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa siedzieli ksiądz Hatzfeld, hrabia Fickler i t. d. po lewicy hr. Ballestrem, generał-porucznik Lignitz i t. d. Wśród Polaków byli na uczcie tajny radzca profesor dr. Nehring, radzca Thiel, prof. Jarochowski. Uczestników w ogóle było przeszło 600.

Szereg toastów rozpoczął J. Emin. ks. Kardynał, wywodząc potrzebę okazania czci i przywiązania w naszych burzliwych mianowicie czasach reprezentantom porządku i dobra ogółu w Kościele i państwie, dziękującemu tyary i korony: „Ojciec św. Leon XIII i cesarz Wilhelm niech żyją!”

Ksiądz Hatzfeld powstał, aby wzniesić toast na cześć Jego Eminencyi. Przed 6 laty przybył nowy ksiądz Biskup jako obcy do diecezyi; diecezyjanie słubowali mu posłuszeństwo, ale rychło do posłuszeństwa przyłączyła się miłość i cześć. Wracającego z Rzymu w purpurze witają wszyscy radośnie, niech żyje!

Ksiądz Kardynał odpowiada, że nie w jego osobistej pracy zastana, ale w posłuszeństwie diecezyjnej i pomocy duchowieństwa, to podopry jego działalności. Toast na cześć miasta, prowincyi i całej diecezyi.

Hr. Ballestrem zwraca się do gości. Nie sami podwładni diecezyjanie się stawili, ale też reprezentanci władz wojskowych, sprawiedliwości, miasta, którzy w życzliwych są stosunkach ze Zwierzchnikiem diecezyi. Szczerze ich tu witamy. Radość zaś nasza wielkie przybiera rozmiary z tego zwłaszcza powodu, że Zwierzchnik diecezyi sąsiedniej, Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup dr. Stablewski, na zaproszenie nasze także w naszym gronie obecny. Scisłe były od dawnych lat stosunki dwóch diecezyi i przyjazne są też obecnie stosunki obu Najprzewielebniejszych Zwierzchników. Nasi goście honorowi i Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup niech żyją!!!

Komenderujący generał Lewiński w imieniu

gości wzniesł toast na pomyślność państwa.

Zakończył zaś szereg toastów nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, który mówił co następuje:

„Eminencyo! Szanowni Panowie! Winiem wdzięczność równie p. hrabiemu Ballestremowi za życzliwe słowa, które do mnie zwrócił, jak i szanownemu komitetowi, który mi dał sposobność wzięcia udziału w tej dla diecezyi wrocławskiej tak pięknej i wzniosłej uroczystości. Zaproszenie chętnie przyjąłem jako najbliższy sąsiad Jego Eminencyi, na którym wraz z arcypasterskim, pełnym odpowiedzialności urzędem wspólne ciążył troski i męzoły w tych tak trudnych stosunkach naszych diecezyi. Udaiał mój w tej dla kościoła wrocławskiego tak doniosłej uroczystości, poruszył w Pana, szanowny Panie Hrabo, zamierzebie, czcigodne, drogie sercu memu historyczne wspomnienia. Skoroś Pan, Panie Hrabo, odświeżył w pamięci naszej ściśle węzły, które łączyły stolicę gnieźnieńską z Wrocławską, to staje w tej chwili przed oczyma mej duszy postać wielkiego króla, którego grobowiec wznosi się w poznańskiej mojej katedrze, który przed wiekami dziewiciu założył biskupstwo wrocławskie i otworzył tym sposobem wstęp do tej ziemi i miasta tego oświacie chrześcijańskiej.

„I utrzymało się dzieło jego; opiera się krzyż zmiennym losom historii, nawalncom czasu. Przy stariej swiej katedrze zgromadza się lud, zduoczoony węzłem niewzruszonem, gorącego poczucia wiary, rzewnej pobożności i ofarności dla kościoła, szczerzej miłości dla swego Pasterza. Jeżeli mię zaś jako Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do chętnego udziału we czci, jakiej dziś doznaje kościół wrocławski, powodują dawne węzły historyczne, na które, czcigodny panie Hrabo, zwróciłeś uwagę, to mam jeszcze przytem powód osobisty, wskazany mi przez wdzięczność. Rok minął, jak ksiądz Biskup wrocławski w srogiej zimie popieszzył tak chętnie do czcigodnej metropolii ongi biskupstwa wrocławskiego, do Gniezna, aby dokonać biskupiej mej konsekracyi. Najprzewielebniejszemu „Konsekratorowi” Konsekrwany wdzięczność winien i jestem szczęśliwy, że dano mi sposobność spłacić daninę mego serca Waszej Eminencyi. A jakkolwiek wdzięczność tę „moją pragnę często tam okazywać, gdzie ona najmiłsza, u ołtarza Pańskiego, to chciałbym także i tu, przed reprezentantami Jego diecezyi i wysokim przedstawicielami rządu złożyć życzenia moje ad multos, multos annos. (Okłaski) Oby Bóg dawszy dobroliwie taką obfitość łask ducha i serca pozwolił Waszej Eminencyi w długim lat szeregu pracować dla dobra diecezyi i pokoju wszystkich ludzi dobrej woli. Oby Bóg wynagrodził pracę Jego Eminencyi podejmowaną w tak ciężkich czasach i wśród tylu przeszkód dla pożądanego pokoju (długotrwałe okłaski), aby ziarno w uprawioną przezeń rolę niestrudzoną rzucone ręką, stokrotnie wydaowało plon. Oby się w sercach wszystkich pokój z Bogiem i wzajemna miłość bliźnich mimo przeciwnieństw coraz widoczniej i potężniej utwierdzała. Jego Eminencya niech żyje!”

Okolo godziny pół do 8 zakończyła się uczta na znak ks. Kardynała, której przebieg cały był godny, wzniosły i wspaniały.

W Piątek rano o godz. 11 odwiedził J. Eminencya ks. Kardynał dr. Kopp dostojnego swego gościa Najprzew. ks. Arcypasterza na dworzec, gdzie czekali pp. dr. Porsch, prof. Jarochowski i ks. proboszcz Dutkiewicz. Dr. „Porsch wręczył przy pożegnaniu wspaniały bukiet z róż i konwalii Najprzew. Arcypasterzowi, poczem pociąg ruszył i stanął w Poznaniu o godz. 3 po południu.

### Wskazówka polityczna.

Piszą nam:

„Nie zwracaliśmy uwagi na świeży artykuł „Schlesische Ztg”, traktujący o stosunkach pruskopolskich, bo publiczności naszej znane są do przesyty wszystkie faryzejskie prasy niemieckiej, zmierzające do tego, żeby nas podburzać przeciwko rządowi, a rząd jeszcze bardziej zniechęcać do nas.

Dziś jednak artykuł pomieniony przez to nabył szczególnego znaczenia, że go omawia nawet „Dniownik Warszawski”, naturalnie w sensie dla nas bardzo nieprzychylnym, a także w zamiarze poróżnienia nas z rządem a rządu nami.

Niechże zacieranie rąk „Dniownika Warszawskiego” będzie wskazówką dla polityków naszych, którzy uważali i uważają za właściwe albo proponować śmieszne targi, albo też odgrażać się powrotem do beznisnej opozycji. Z czego się cieszy „Schlesische Ztg” i „Dniownik Warsz.”, to chyba na dobre nam wyjść nie może.

Zatem prosimy posłuchać, co o elukubracyach „Schlesische Ztg” „Dniownik” pisze:

„Schlesische Zeitung” w najnowszym numerze podaje ciekawe wiadomości o różnych „pradach i usposobieniach” wśród Polaków pruskich. Za panowania Wilhelma II — pisze taż gazeta — Polacy wyrzekli się poprzedniej polityki opozycyjnej i zastąpili ją polityką lojalności, posiadającą swoich wyobraźnieli tak w narodzie, jako też w kole parlamentarnem. Zwolennicy lojalności są zresztą dotychczas w mniejszości. Polacy gotowi są popierać rząd, chcą atoli, ażeby to poparcie zaskarbił sobie możliwie wielką liczbę ustępstw na gruncie narodowym.

Pod tym względem wysoce charakterystycznym jest artykuł „Dziennika Poznańskiego”, który napomyka, że stronnictwo polskie będzie popierało projekt wojskowy, jeśli rząd zadostyc uczyni żądaniom polskim w zakresie szkolnictwa. Szczególnie zajęcia obudza również sposób działania posła Kościelskiego, który w Kole polskiem posiada własną maluczką frakcyę, zwaną „dworską”. W prowincjach polskich frakcyę jego nie cieszy się popularnością, albowiem Polacy obawiają się, iż Kościelski i jego towarzysze będą służyli rządowi za darmo, a w takim razie żadne z życzeń polskich nie będzie zaspokojone. Ażby zapobiedz szkodliwej działalności frakcyi „dworskiej”, dzienniki polskie napadają z zacięciem na nią, tak, iż broni jej tylko „Kuryer Poznański”. Ów „Kuryer” zaleca gorąco Polakom zbliżenie z rządem i broni Kościelskiego z towarzyszami od czynionych im zarzutów. „Schlesische Zeitung” nadmieniam, że, niestety, trudno żywić nadzieję, aby Kościelski i jego zwolennicy zatrzymali nad „nieprzejednanemi żywiołami stronnictwa polskiego”.

(Do artykułu „Schlesische Ztg” powracamy jeszcze w osobnym artykule. Red. „Kur.”)

## „Aus dem polnischen Lager“:

oto napis, pod którym wrocławskie „Schlesische Zeitung” podaje następujący opis stosunków polskich w Księstwie:

Poznań, 31 marca. Polskie koła polityczne zachowywały aż do niedawnego czasu niezłomną solidarność. Przy wyborach politycznych, przy zajmowaniu stanowiska wobec antypolskich rozporządzeń i ustaw rządu, a przede wszystkim w parlamentach samych okazywali Polacy z tego powodu podziwiania godną jedność i zgodę. Całe polityczne zachowanie się Polaków było wręcz odprężające. Od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II zmieniła się sytuacja. Sztymna opozycja ustąpiła miejsca stanowczej lojalności, a ta ostatnia ma zwolenników pomiędzy polskim ludem i pomiędzy polskimi parlamentaryzjami. Co prawda, to zwolennicy kierunku lojalnego znajdują się jeszcze w znacznej mniejszości: polityczne hasło większości Polaków brzmi: „wolno a ostrożnie”. Nie brak ochoty popierania rządu, chęć atoli tę pomoc sprzedać możliwie najdrożej za ustępstwa na polu narodowem. Ze decydującego koła polskie hołdującego tego rodzaju „polityce ugodowej”, tego dowodzi zamieszczony niedawno w „Dzienniku Poznańskim” artykuł, który daje poznać, że polska frakcyę w zamian za urzeczywistnienie pewnych życzeń polskich mogłaby głosować nawet za projektem wojskowym. Zgodną uchwałę polskiej frakcyi parlamentarnę w tym względzie jeszcze co prawda nie ma. Nadzwyczaj charakterystycznym jest otóż stanowisko deputowanego Kościelskiego i jego uilicznych — co prawda — zwolenników wobec rządu, tworzących w łonie polskiej frakcyi grupę, którą nazywają „partya dworską”. Pomiedzy polskimi politykami w domu „partya dworska” nie ma wielu przyrjadów, obawiają się bowiem, aby wpływem swym nie skłoniła frakcyi polskiej do oddania swych usług rządowi bez wzajemnego ustępstwa, a wtedy stałyby się wszystkie polskie nadzieje na zawsze iluzorycznymi. Przeszkodzić temu w tak korzystnej chwili, stworzonej przez projekt wojskowy i całą sytuacją polityczną: oto cel ostrych wycieczek przeciwko „partyi dworskiej”, jakie od pewnego czasu spotykamy w polskiej prasie. Tylko kleryk „Kur. Pozn.” występuje w obronę „partyi dworskiej”. Pismo to celem usprawiedliwienia lojalności tej części frakcyi polskiej powołuje się nawet na przykazania boskie i przypomina Polakom, że urządzenia państwowe są instytucjami boskimi, którym poddani posłuszni być winni. Te wywody „Kuryera Poznańskiego” napotykać atoli na dość ogólny opór, a „Orędownik” utrzymuje, że większa część polsko-katolickiego duchowieństwa nie godzi się na nie. Broniona przez „Kuryera Pozn.” idea zbliżenia się do rządu jest zresztą ta sama, za którą przed około 2 lata występował mężnie zachodnio-pruski nauczyciel gimnazjalny Chudziński. Doświadczenie atoli nauczyci, że Polacy pruscy dla tej jedynej słusznej i rozumnej polityki i dzisiaj jeszcze nie są dostępnymi, gdyż inaczej nie występowałyby wszystkie inne pisma pol-

skie z taką gwałtownością przeciwko polityce zbliżenia się.

Umyślnie podaliśmy w całości elukubrację „Schles. Ztg.”, aby pokazać czytelnikom, jak błędny obraz naszych stosunków wyrobił sobie organ zkładający tak poważny! Nie dziwimy się już wcale, że pomawia nas o jakieś polityczne szachrajstwa i każe się nam targować z rządem o jak największe ustępstwa, bo te same insynuacje znajdujemy w pewnych gazetkach polskich, które przeciwko lepszemu przekoniowaniu rozgłaszają tego rodzaju wieści w celach aż nadto przejrzystych. Gdyby „Schles. Ztg.”, względnie jej autor, który się powołuje na nasze pismo, a więc widocznie dostaje je do rąk, czytywał uważnie nasze artykuły, przekonałby się snadnie, że my w jakieś targi się nie wdajemy, ani ich też nikomu nie zalecamy, bo to nie byłoby zgodne z temi zasadami, jakie „Kuryer” od samego początku swego istnienia wyznaje, a które za jedyne dla naszego społeczeństwa zbawienie i z ogólnymi warunkami powszechnego ładu zgodne uważa.

Ugodę, w pełnym znaczeniu tego słowa, ze sobą zawierają mogą tylko równorzędne siły — a takich równorzędnych potencji w rządzie pruskim z jedną, a w poddanem mu społeczeństwie polskim z drugą strony upatrywać nam niepodobna. Gdzie taki zachodzi stosunek stron: potężny rząd z jednej, a bezsilne, zubożone społeczeństwo z drugiej, tam o jakichś targach po stronie słabszej mowy być nie może. Byłaby to poprostu junakerya, niedająca się niczem wytłumaczyć, gdybyśmy niepomni srogich cieżów, jakie nam zadano w ostatnich latach panowania Wilhelma I, chcieli się po żakowsku wspinać na palce i robić słodkie oczy do jakiejś tam handlowej ugody!

Tu o coś zupełnie innego chodziło i chodzi. Po gruntownem zbadaniu sytuacji przyszłości do tego smutnego przekonania, że nasza dotychczasowa polityka protestu i abstynencyi doprowadziła nas nieledwie do żebraczego kija i grozi zupełną ruiną w niedalekiej przyszłości, — a gdyśmy się oglądali za środkami ratunku, zwyciężyło zdanie, że czas już wejść na inną drogę: oświadczyć otwarcie i stanowczo w obec swoich i obcych, że nie zrywając z tradycją i trwając wiernie przy sztandarze wiary i narodowości, chcemy być wiernymi poddanymi państwa, z którym związała nas Opatrność, że chcemy oddać porówno z naszymi współobywatelami narodowości niemieckiej pracować we wszystkich dziedzinach dla nas przystępnych nad dobrem państwa, a w zamian za to żądamy jedynie równouprawnienia i uszanowania najświętszych skarbów naszych: wiary i języka. Prowadząc wytrwale taką rozumną politykę spokojnej pracy nad zachowaniem i zabezpieczeniem na przyszłość naszej narodowej odrębności, odebraliśmy z czasem rządowi, choćby najnieprzychylniej dla nas usposobionemu, wszelki choćby pozór słusnych powodów do traktowania nas jako obywateli drugiej klasy. A jeżeli kiedy była chwila sposobna do tak zasadniczej zmiany postępowania wobec rządu i państwa, to z pewnością wtedy, kiedy na tron wstąpił młody, energiczny monarcha, który oświadczył, że chce goić rany wszędzie, gdziekolwiek je znajdzie, i że wszyscy poddani równie są bliźni jego monarszemu sercu — i kiedy ten monarcha oddał od stera rządów męża, którego nienawiść do nas stała się przysłowiową, a którego brutalne ramie porówno z nami odczuła mniej lub więcej cała Europa.

Obiierając taką drogę, trzeba się było z góry przygotować na cierpliwość i czekać, bo tego rodzaju polityka tylko bardzo powoli odnosi rezultaty. Niestety, tego u nas nie było! Spodziewano się od razu wszystkiego, jak gdyby posiadano siły po temu, by żądać tak wiele, — i ztąd owo rzekome fiasco. Wiele zapewne w tem winy fatalnych okoliczności, zdawało się bowiem — a nawet najwytrawniejsi błędzili przez czas pewien pod tym względem — że rząd gotów nam poczynić daleko sięgające ustępstwa; — tymczasem pokazało się, że rząd ze swęj strony, może nawet wbrew woli najczcylwiej dla nas usposobionego monarchy, bardzo powoli tylko zamierzał robić nam małe ulgi, i że nawet w tem, co czynił, lub chciał uczynić, liczył się musiał z niestychanym szowinizmem urzędniczej ludności niemieckiej naszych wschodnich dzielnic, która utuczona na extyrpacyjnej walce przeciwko żywiołowi polskiemu i do tej walki wdrożona przez długie lata, pogodzić się nie może

cięż bez duszy i woli, uczciwsze jest, wdzięczniejsze... zwłaszcza dla tych, co ze światem rozbrat biorą... Posadzisz małe ziarno, dasz ziemi-macie wody i pożywienia, światła i ciepła, a wnet ziarno małe zakiełkuje, zazieleni się i rozkwitnie... Boże mój, rozkwitnie ładnie, aż się serce raduje!... Ale bo też ukochoać trzeba ten świat bezduszy i tę zagnętko-ziemię! Oto patrz — ujął garść ziemi — ta garstka cuda tworzy, gdy jej pięknie użyjesz... dla tego ją tak umiłował, że nie droższego nad nią nie mam na świecie... i choć mi już blisko do grobu, ja przed nim się nie trwożę, jak inni starzy, bo gdy moje kości legną w tej ziemi, to będą z nią razem, z moją kochanką, i rozpląną się w drobne cząstki i żyć dalej będą w liliach i korańach ich cichem życiem. Ukochoj, synu, ziemię!... ukochoj ją, ukochoj!...

I stary ogrodnik wznosił ręce w górę, jak do proroczego mówienia, a zmienił się w tej chwili, wyszlachetniał i stał się pięknym, pięknością starca patryarchy. Zdawało się, że wszelkie zdziczenie znikło z jego twarzy, i tylko sama siła, potęga została. Zachód stonca opronomiał tę twarz pomarszczoną, zwiędłą, otoczył ją blaskiem nadziemskim i odział w anreolę całą postać staruszką.

Dreszcz przebiegł Urmina od stóp do głowy... Ojciec Jan tymczasem ciągnął dalej, opuszczając ręce:

— Wszystko, co tu widzisz w ogrodzie, to moja ręka działała przy pomocy ziemi, którą może więcej pielęgnuję, niżeli nasze wspólne dzieci — kwiaty. Ze jest ona pilną i wypłaca mi się wdzięcznością, to dla tego, że ją ukochoj i że co rok dodaje jej nowych sił żywotnych: nawożę torfem, gliną, dodaję naturalnych i sztucznych soli mineralnych... Gdy ją tedy ze wszystkim uczciwie prze-robuję — musi mnie słuchać i rodzić tak, jak zechcę... Dobremu ogrodnikowi nie wystarcza sama pracowitość i pilność, on musi znać bezwarunkowo chemią rolniczą na palcach, anatomią i fizyologią roślinną na wylot, meteorologią również... jednym słowem, musi być uczonym człowiekiem. Tymczasem świat

z myślą, aby nagle ten żywioł mógł stać się równo-uprawnionym z niemieckim i porówno z nim mieć dostęp do wszystkich posad i urzędów państwowych.

A przecież należało i należy mieć cierpliwość i tę nadzieję, że nasza wytrwałość i energia z czasem i tym naszym wrogom broń wytrąci z ręki!

Dawają się też u nas słyszeć głosy do oburzenia, to przestrogi ad usum protektorów nowego kierunku: jak taki stosunek do rządu wpłynie na lud, na warstwy mniej oświecone, — czy one nie pozwolą się zbalaćmuć tej polityce i biorąc ją cum toto beneficium inventarii nie zaniedbają tego, co dla każdego Polaka powinno być najświętszem, kultu narodowości i ojczystych tradycyi. Obawy te były płonne. Pomijamy już ten fakt, że kiedy ruch agrarny objął rolników i naszego Księstwa bez różnicy narodowości, z początku nikt nie pytał, czy gorąca chęć, jaka się objawiła, bezwzględne połączenia się na tem polu z Niemcami, nie będzie wprost zgnubną dla naszej odrębności narodowej, — ale czyż uznany przez obywateli całej Polski za najwyższateńszy wiejski lud Wielkopolski i dzielne mieszczaństwo nie odbyły ciężkiej szkoły walki kulturnej, czyż nasze usiłowania około oświaty tych warstw tak mało miałyby przynieść owoców, iżbyśmy obawiali się musieli, że tego rodzaju lojalna polityka wpłynie na nie w sposób balamucy i zdolny zaprowadzić je na rozdroża? Tego rodzaju obawy są wprost krzywdzącymi dla naszego ludu i drobnego mieszczaństwa!

Rozpisawszy się mimowoli tak obszernie o nowym kierunku naszej polityki, możemy zaledwie kilka słów dotknąć dalszych wywodów śląskiego organu. „Schl. Ztg.” cytuję twierdzenie „Orędownika”, wedle którego większa część polsko-katolickiego duchowieństwa potępia politykę Kuryerową. Zaletujemy moeno „Schl. Ztg.”, że się dała wyprowadzić w pole tendencyjnemu kłamstwu osławionego organu „warstw średnich”, i możemy ją zapewnić, że na tak pojmaną politykę nowego kierunku, jak ją pojmuje „Kuryer” godzi się w zasadzie przewielebny kler nie tylko najbliższej dzielnicy. Samo się przez się rozumie, że nie windykujemy dla siebie przyniotu niemyślności i że możemy czasem napisać coś, co się temu lub owemu z naszych szanownych czytelników nie tylko duchownych ale i świeckich nie podoba: to inna sprawa, — o zasadniczym potępieniu polityki Kuryerowej przez większość duchowieństwa może tylko mówić stronnica niechęć.

W końcu jeszcze jedno słowo. „Schlesische Zeitung” identyfikuje politykę „Kuryera” z teoryami, z którymi przed dwoma laty wystąpił osławiony nauczyciel gimnazjalny z Brodnicy. Tu już ignorancja autora artykułu śląskiej gazety dosięga szczytu! Niech się korespondent „Schles. Ztg.” zgłosi do nas, a ofiarujemy mu bezpłatnie artykuły, w których wykazywalimy niedorzeczności pomysłów wyległych w bujęj fantazyi brodnickiego pedagoga. Z gazet polskich z owego czasu dowiedzieliby się także pan korespondent, że „Orędownik” był najgorliwszym protektorem i obrońcą p. Chudzińskiego i sam rozsprzedawał jego produkt mózgowy.

Dla tych, których to dotyczy, jeszcze jedna uwaga. Polityka nowego kierunku pragnie unikać niepotrzebnego drażnienia rządu, ale najmniejszej nie wyrzeka się stanowczego domagania się praw, jakie nam się należą — mianowicie w dziedzinie wiary i języka.

## Spekulacya na abdykacyi.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(22) Podczas pobytu ces. Franciszka Józefa w Territet niektóre dzienniki francuzkie zapewniały, że tam toczyły się długie rozmowy pomiędzy cesarzem a cesarżową Elżbietą w tym celu, aby jąskłonić do przystania na abdykacyę. Teraz niemiecki korespondent paryżskiego „Journal des Debats” (w nr. z 3 kwietnia) w bardzo ciekawy sposób objaśnia te zadziwiającej plotki.

Twierdzi on, że ostatnia mowa p. Edwarda Gregra w Izbie poselskiej wywołała w kołach rządowych wrażenie przynębiające, tak że „owe discouragement, o którym prasa francuzka wspominała podczas pobytu ces. Franciszka Józefa w Szawajcaryi, staje się całkiem zrozumiałem.”

Mu tu wiemy, że hr. Taaffe żartuje sobie z

cywilizowany uważa ogrodnika czy też rolnika za coś pośledniego, niżej stojącego, niżeli n. p. urzędnik!... To doprawdy śmieszne! U was zwłaszcza, na wschodzie, panują pod tym względem istotnie barbarzyńskie poglądy. Wiedzą gardzicie, fizycznej pracy wstydziecie się, ziemię traktujecie po macoszemu i potem dziwicie się, że ona niewdzięczna. Jakże może dziewczyna wydawać się ładna, choćby z urody nie wiedzieć jak piękna była, jeżeli włosy częste nie grzebieniem, ale palcami?... Tak samo z ziemią: jak może ona wydać piękny owoc, gdy zamiast ją uprawiać, rozdrapujecie złym plugiem?

Widziałem ja tu wielu rodaków w przejeździe przez Gandawę do Ostendy, Blankenberga i innych miejsc kąpielowych. Chodzili po mieście z książkami w rękę, oglądali z podziwem armatę na rynku piątkowym, lwa na ratuszu, albo kościół katedralny St. Bavo, ale żeby który z nich poszedł tam... na te pola nad Szeldą! — jak sam widział — także dziś zielone i żywe, żeby się przypatrzył, jak Belgijczyk ziemię uprawia... jak on ją kocha... o!... tegoż zaiste dotąd nie widział, choć lat czterdzieści tu żyje...

Urmin zwiesił głowę w zamyśleniu; stary odychał pospiesznie, wyczerpany dłuższą mową.

— Ot — zaczął znów w chwilę potem — zostań pan u nas... i tak po wojnie świat smutno wygląda... zostań więc, pracuj... a ucz się pracować po naszemu — kiedyś, gdy wrócisz do swoich, opowiesz o słowach starego Mazura... tak, tak... — szepnął — ale dosyć już tego... Gertruda stoi na progu i kiwa palcem na nas... chodzimy na obiad.

Rzeczywiście, matka Gertruda zapraszała na obiad ruchami ręki.

V.

W Wiedniu.

Życie człowieka składa się z wrażeń, myśli i czynów. Wrażenie rodzi myśl — myśl pobudza do czynu — czyn wywołuje nowe wrażenie i tak wciąż w okolo, dalej i dalej płynie to życie... Im silniejszego wrażenia człowiek dozna, im bardziej zespoli

namiętnęj retoryki trybunów młodoczeskich. Trzeba fantazyi Młodoczecha i naiwności „najpoważniejszego” dziennika paryżskiego, aby rozgłaszać, że pan Ed. Gregr nietylko przynębił Taaffego, ale nawet — po stronie cesarza obudził chęć abdykacyi!

Nadto czytamy dalej: „Po 44-letnich rządach cesarz musiał pojąć, że system centralistyczny (?) nie zdola się już długo utrzymać, że wewnętrzne sprawy austriackie nie nabędą trwałości, dopóki przedewszystkiem Czechi nie otrzymają zupełnego samorządu, którego domagają się na podstawie tych samych prawnych tytułów, w imię których otrzymał go Węgry (jest to bajka, bo Węgry, aż do r. 1848 tworzyły całkiem odrębny kraj o własnym rządzie i sejmie, gdy Czechi już za czasów Maryi Teresy były prostą prowincją, rządzoną z Wiednia).

„Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że nie podobna zwalczyć owego zwątpienia cesarza, który często skarżył się, że ma rękę nieposzczęśliwą (właśnie ma rękę bardzo szczęśliwą) że mu się nie udało (jednak w latach 1875—1878 udało mu się doskonale zwinąć zabrzecze plany Moskwy względem półwyspu bałkańskiego i powiększyć państwo Bosnią i Hercegowiną), a nawet, że byłoby dobrze kierownictwo państwa oddać młodszej ręce, którejby, los więcej sprzyjał. W ten sposób tłumaczył się aluzye niektórych dzienników zagranicznych o tak zwanym „młodym dworze”. Nazwa ta obejmuje grono młodych członków dawniej arystokracji Czech, która chlubi się przyjaźnią i zaufaniem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, przyszłego następcy tronu i która usiłuje utwierdzić młodego księcia w jego i tak już dość wyraźnym wstręcie przeciwko tu obecnemu ustrojowi monarchii (?)”.

„Wielka podrób arcyksięcia okolo świata, na której towarzyszy mu jeden z członków tego grona (młody hr. Clam-Martinić) pono jest pomysłem tych młodych arystokratów i została podjęta jedynie w tym celu, aby ujść natarczywości szlachty węgierskiej, która domagała się, aby arcyksiążę osiadł w Węgrzech, obzajmiał się z językiem madziarskim a mianowicie, aby mógł być pozyskany dla sprawy oligarchii madziarskiej. (Tak wyraża się Młodoczech, w liberalnym „Journal des Debats”; gdyby pisywał korespondencye do berlińskiej, konserwatywnej „Kreuz Ztg.”, twierdziłby, że chodzi o to, aby pozyskać arcyksięcia dla teoryi Kosutha! My to doskonale znamy, bo i nas w dziennikach liberalnych wystawiają jako ultrakonserwatywów, a w dziennikach konserwatywnych jako czerwonych demokratów!)”.

„Chociaż nie chcemy zbyt podnosić doniosłości tych oznak, — tak kończy korespondent młodoczeski — wolno w nich widzieć zapowiedź wypadków niuniknionych.”

Niuniknionych — istotnie, bo kiedyś arcyksiążę Franciszek Ferdynand, według naturalnego biegu rzeczy ludzkich, zasiadnie na tronie. Na teraz plotki o skłonności cesarza Franciszka Józefa są czcym wymysłem — jednym z tych licznych wymysłów, którymi menezys młodoczescy odurzają biedny lud czeski i nie pozwalają mu wytrzeźwieć.

W każdym razie my nie mamy żadnego powodu pragnąć przyspieszenia chwili zmiany tronu. Bo cesarz Franciszek Józef od lat 25 składa dowody szczeręj dla nas życzliwości. W naszych dziach porobiorowych jest to pierwszy monarcha, który zrozumiał lepsze strony naszego charakteru narodowego i umiał zaufaniem obudzić zaufanie, przywiązanie i wdzięczność. Co do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, niepodobna dotąd rozpoznać jego przymiotów politycznych. Może względem nas nie jest całkiem wolny od przesądów, skoro jego nauczycielem dziejów powszechnych był znany Hanowerczyk Otto Klopp, autor książki o Odsieczy Wiednia, zakrawającej na pamflet przeciwko Polsce i Janowi III (w roku 1883 obszernie pomówiliśmy o niej w „Kuryerze”).

Jeżeli jednak arcyks. Franc. Ferdynand jest obdarzony zdrowym zmysłem politycznym, jeżeli rozumie rzeczywiste podstawy potęgi monarchii i jej prawdziwe zadanie, natenczas z pewnością ani względem nas, ani względem Madziarów nie wskrzesi nieszczeręj polityki, którą 18-letniemu Franc. Józefowi w r. 1849 narzucił „młody dwór” Schwarzenberga, Stadionia itd., i która zaczęła się od wyzwania fatalnej interwencyi rosyjskiej. Pp. Waszaty et Cie., jak wiadomo, nieustannie przypominają Austrii to

się, żyje z myślą, przywołaną owem wrażeniem — tem jedyniejszym i tęszym będzie czyn, prawowite dziecie myśli...

Na wrażenie głębokie starczy nieraz jeden drobny szczegół, jedno zdanie; zależy to od umysłu i zdolności kombinacyjnej.

Bohater nasz dwa razy w życiu był zelektryzowany do głębi dwoma krótkimi zdaniami; pierwsze z nich brzmiało: „Nie, nie, [nie, pod żadnym warunkiem!” drugie wyszło z ust starego Mazura. Pierwsze wyrzuciło go z wytkniętej drogi spokojnego życia, a choć w początkach dało przedsmak raju, lecz później stało się upiorem, na którego wspomnienie Roman tracił równowagę, uczwałł goręcy do życia, a wstręt do ludzi; drugie wróciło mu spokój, z życiem pogodziło, a na ludzi kazało patrzeć przez szkła oddalające. Pierwsze zabijało, drugie odradzało.

Dobrowolny wygnaniec ukochoł najpierw myśl starego Mazura, ażim bardziej starał się ją zgłębić, w całym ogromie przetrawił, tem więcej zamierała w jego sercu miłość nieszczęśliwa. Potężne wrażenie wywołało potężną myśl — potężna myśl musiała się przemienić w wielkie postanowienie, śladem którego szły ciche, lecz wytrwałe czyny.

Odtąd Urmin stał się prawą ręką ojca Jana. Kopał rydlem ziemię zapamiętałą, wypytywał starego o każdy szczegół, uczył się w dzień na żywych przykładach, w nocy z książek, jak ziemię pielęgnować należało i z każdą niemal chwilą, zbierając coraz to więcej spostrzeżeń, coraz to bardziej poczynął kochać żywicielkę-ziemię.

Stary Mazur, odnalazszy w Urminie niepośledniego ucznia i powiernika swoich idei, w krótkim już czasie zapomniał, że Roman nie jest jego synem rodzonym, lecz pokochał go sercem ojcowiskiem, a gdy rzeczywistość zawitała kiedy pod jego skronie, okryte siwymi krzakami brwi, zamyślał się mocno i ruszał pospiesnie głową.

— Szkoda, że nie mam córki... — powtarzał wtedy — dałbym mu ją... tak, tak, dałbym... o! tegi to chłopiec! (Ciąg dalszy nastąpi.)

(26)

# MASKA.

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 80.)

Wśród tego przysiadł, podnosił się, gestykował rękoma, wreszcie uspokoiwszy się nieco, pościagnął Urmina dalej.

— Teraz pokażę ci moje azalie, to także wychowanie gandawskie... zimują pod nakryciem w gruncie... wolę je od indyjskich, które przecież potrzeba pod szkłem. Azalie zaaklimatyzowały się bardzo ładnie, a trzeba panu wiedzieć, że to nie łatwo nakazać roślinie, aby się chroniła przed mrozem... Z rośliną pracą jak z człowiekiem, mój kochany panie, hartować ją długo musisz, nim lekką zimę przetrzyma... a gdy ją do innej ziemi wsadzisz, lub skąszesz na odmienny pokarm, zaginie pewno. Ogrodnik — to monarcha wśród państwa roślin; dobrym on jest, gdy zna potrzeby swoich pięknych poddanych — ale bieda, jeżeli nie wie, czego im brak i jak się z nimi obchodzić. Sztuka nasza — ciągnął stary, zapalając się coraz to bardziej — jest naprawdę sztuką, nie rzemiosłem, piękniejszą może, niż dzieła wielkich wojowników... tamci niszczyli, my budujemy. Praca nad królestwem roślinnym to najpiękniejszy i najwładniejszy cel życia! Weź pan ludzi myślących, świat rozsądku, świadomości i woli... i rzuc wśród niego najlepsze ziarna twych myśli — wszędzie trafią na opokę, a mały zaledwie procent zakiełkuje. Bądź filantropem, świadczyć dobrze, nieś życie własne ludzkości w ofierze... ręczę ci, że zamiast wdzięczności, zdobędziesz nienawiść, zamiast zadowolenia — gorycz! To królestwo, cho-

jej „ocalenie“ przez wspaniałomyślnego cara i serdecznie wdychają do nowej, podobnej interwencji, która utwierdziła protektorat rosyjski nad Austrią. Potem też ci panowie niezawodnie tak samo, jak ich poprzednicy w r. 1849, ramięili się w gorliwych huzarów nowego Bacha, tak dobrze znanych starszemu pokoleniu w Galicyi i Węgrzech!

Trudno jednak przypuszczać, aby arcyks. Franc. Ferdynand miał ochotę wprost powtórzyć wszystkie błędy r. 1849, zwłaszcza, że to teraz stałoby się rzeczą o wiele niebezpieczniejszą, niż wtedy. Przeciwnie, arcyksiążę ten, który już teraz jest o kilka lat starszy, niż był dzisiejszy cesarz, gdy wstępował na tron, zapewne jest całkiem świadomy wielkich obowiązków i odpowiedzialności, jaka z koroną spocznie na jego skroniach. Nie potrzeba się zatem obawiać, aby urzeczywistnił nadzieje spekulatorów młodocześnie.

Tymczasem, daj Boże, aby cesarz Franciszek Józef rządził jak najdłużej, a przyszły następcę tronu jeszcze przez lat kilkanaście sumiennie od swego stryja uczył się sztuki mądrego i uczciwego rządnia!

## KORESPONDENCYE.

Berlin, 7 kwietnia.

(Proces Hardena o obrazie majestatu. — Próbkę zdziwienia młodzieży. — Kongres międzynarodowy związku kryminalistycznego w Berlinie. — Ś. p. hr. Brühl.)

(S.) W dzisiejszym liście moim przedewszystkiem muszę czytelników Waszych wprowadzić do sali sądowej, która daje jaskrawe pojęcie o stosunkach moralnych stolicy Niemiec. Zanim atoli przejdziemy do kryminału, zatrzymajmy się w pierwszym Izbie karnej sądu ziemskiego, gdzie z wykluczeniem publiczności odbywał się dzisiaj proces przeciw redaktorowi „Zukunft“, panu Hardenowi o obrazie majestatu. Obraz ten zawierał artykuł p. t. „Wychowanie Monarchy“, który w nawiazaniu do rocznicy stracenia Ludwika XVI podawał ogólne uwagi o wychowaniu monarchów i wywodził, jak zgubnym może stać się dla władców i ludów, jeżeli przeważają bizantyzm i serwilizm w budowa w monarchach niepomowane uczucie Olimpijczyka. W kilku zwrotach artykułu tego dopatryła się król. prokuratora aluzji do cesarza i w skutek tego wytoczyła skargę o obrazie majestatu. Jak mi opowiadano, zaprzeczył oskarżony istnienia jakiegokolwiek zamiaru obrazu i twierdził, że chodziło o ogólne wywody na podstawie historycznej i państwowo-naukowej, które do skargi nie dają powodu. Prokurator wniosł o 4 miesiące więzienia, sąd jednakże po krótkiej naradzie uznał oskarżonego wolnym od winy.

O stopniu zdziwienia młodzieży dają wyobrażenie rozprawy sądowe, które się toczyły dzisiaj przed Izłą kryminalną w sprawie podwójnego zabójstwa przeciw 15 letniemu robotnikowi. Obiecujący ten młodzieniec, nazwiskiem Paweł Schmidt a rodem z w. Włocławca, był już poprzednio karany 2 miesiącami więzienia za ciężką kradzież.

W dniu 1 lutego zamordowały w najokropniejszy sposób 31-letnią żonę kowala Leschonskiego i jej 2 1/2-letniego synka, zabrał zegarek i 150 marek gotówką. Asesor dr. Kleine przedstawił oskarżonego jako zupełnie zdziwiałego chłopaka, który z straszną rozwagą przystąpił do popełnienia morderstwa. Jak daleko tylko sięgnie oko ludzkie, aby oskarżonego w jakikolwiek sposób jeszcze zaliczyć do społeczeństwa ludzkiego, nie znajduję w nim nie prócz „zwierzęcej“ chęci mordu. Wykonanie czynu świadczy o bezprzykładnym zdziwieniu, z niegodziwością zezastającego zbrodniarza spełnił on ten czyn haniebny i nie może być najmniejszą wątpliwością co do zupełnej świadomości występk. Dla takiego potworu, w postaci ludzkiej można tylko przeznaczyć najwyższą karę, dezwoloną przez prawo tj. 15 lat więzienia. Obrońca jego ograniczył się tylko na zaproponowaniu łagodniejszej kary. Oto skutki wychowania w nowoczesnej szkole!

Daremnie też będą prywatne zabiegi i usiłowania by zaradzić złemu, dopóki się nie zmieni system wychowania w szkole a i po części także w domu rodzicielskim. W Berlinie odbywa się obecnie międzynarodowa konferencja związku kryminalistycznego, która za jeden z głównych tematów rozpraw swoich wybrała: traktowanie opuszczonej i występnej młodzieży. Osobny wydział zajmował się tą kwestją w obradach przedwstępnych i z polecenia tej komisji wydał prokurator dr. Appellus z Elberfeldu obszerny referat drukowany na ten temat. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się obrady kongresu. Na zebraniu postawiono liczne tezy. Radca sądu okręgowego Schröder zaproponował rozdzielnie traktowanie opuszczonych dzieci od traktowania występnej młodzieży. Co do pierwszych zaznaczył on, że w odnośnym ustawodawstwie zachodzą niedomagania, które należałoby się koniecznie usunąć i w tym celu podać cały szereg propozycji. W dalszym ciągu posiedzenia uznano także potrzebę rozprzestrzenienia ustawodawstwa, dotyczącego przymusowego wychowania dzieci.

Centrum i katolickie Niemcy poniosły dotkliwą stratę przez śmierć znanego szermierza z czasów walki kulturowej, hrabiego Brühla, który zmarł przedwczoraj po krótkich cierpieniach na zamku Pförten w powiecie żarowskim na Ślązku. Zmarły urodził się 1826 roku, jako dziedziczny członek wstąpił w 1856 roku do Izby Panów, od 1862 do 1873 roku był wicemarszałkiem Izby Panów, w którym to roku owiana duchem kulturkempferskim większość Izby nie uznała katolickiego hrabiego za godnego piastowania nadal tego urzędu honorowego. Przy obradach nad prawami majowemi w Izbie Panów, stanął hrabia Brühl w pierwszych szeregach tych, którzy całym siłami starali się odwrócić klęskę walki kulturowej od Kościoła i państwa. Ramię do ramienia walczył on z konserwatywnymi członkami Izby Panów jak: zmarły Kleist z Retzowa, baron Senft itd. z całą stanowczością przeciw nieszczęsnym ustawom majowym. Mowy jego znakomite czytał z wdziękami cały świat katol. i nie zapomni zasług jego około katolickiego Kościoła w Prusach w ciężkich latach walki kulturowej.

Cześć jego pamięci!

Wiedeń, 6 kwietnia.

(Pielgrzymka. — Sejm krajowy. — O Kole.)

(S.) Dziś rano o godz. 9 przybył pociąg umysłny z przeszło 400 pielgrzymami z Galicyi pod przewodnictwem prałata dr. Smoczyńskiego, proboszcza Tenczyńka. Na dworcu kolei zachodniej pociągi nasi przesiadli się do nowego umysłnego pociągu, złożonego z 15 wagonów, który o godz. 12 wyruszył w dalszą drogę. W godzinę potem wyruszył pociąg umysłny z pielgrzymami z dolnej i górnej Austrii, Czech i t. d., pod przewodnictwem kanonika hr. Lippego. O godz. 9 pielgrzymi ci wysłuchali mszy św. w katedrze św. Szczepana, po której monsignor Schoepfleuther w krótkiej przemowie wyłuszczył cel i powód pielgrzymki. Deputacja pielgrzymów tutejszych wroczy także Ojcu św. adres, podpisany przez 36,000 pań i panów (pomiędzy niemi 9 arcyksiężnych) tudzież dar 10,000 koron w artystycznej kasacji. Kardynał Gruscha, który pielgrzymów tutejszych przedstawi Ojcu św., wyjechał do Rzymu przedwczoraj. Wczoraj wyjechał tam jako reprezentant tutejszego katolickiego stowarzyszenia szkolnego dr. Porzer. Jak wiadomo, radykalne dzienniki włoskie po znanem walnem zebraniu arcybactwa św. archanioła Michała, na którego kardynał Gruscha wyraził abolewanie nad przykrem położeniem Ojca św., odgrażały się, że z powodu przybycia pielgrzymów austriackich wybuchną demonstracje. Zdaje się jednak, że te groźby nie ziszczą się; w każdym razie nie zdołają one wcale zmniejszyć udziału w pielgrzymce.

Dzisiaj zebrały się sejmy krajowe w Pradze i w Hradcu staryjskim. Sejmowi czeskiemu rząd zakomunikował projekta, dotyczące utworzenia kilku nowych sądów okręgowych, jednolitych pod względem narodowościowym, czeskiego w Słanie, niemieckiego w Trautenu. Młodocześni zamyślają przypuścić na namiestnika hr. Thuna atak z powodu zajść w radzie szkolnej krajowej. Na prawdę zajść to redukuje się do tego, że tam słynny p. Heinrich, wyznaczony przez radę miejską na reprezentanta w radzie szkolnej Niemców prazkich, którzy nie chcą o nim wiedzieć, wywołuje raz po raz skandale i że namiestnik widział się zmuszony zgromić te warcholnie występy p. Heinricha. Prócz tego Młodocześni przypominają wniesiony na ostatnim posiedzeniu sejmu r. z. projekt adresu. Nie tylko połowa kuryi w właścicieli, lecz także Starocześni wtedy postąpili sobie bardzo rozsądnie, opierając się temu adresowi, który w danym razie jest jedynie pustą demonstracją. Należałoby spodziewać się, że i teraz te dwie frakcje nie ulegną terroryzmowi Młodocześców. „Narodni listy“ tymczasem znowu umizgają się do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Rzecz bardzo prosta. Gdyby p. Plener wyżej stawił interes liberalizm, niż interes niemiecko-narodowy, natenczas porozumienie się lewicy niemieckiej z Młodocześcami byłoby łatwym, a nawet naturalnem; trudno jednak przypuszczać, aby Niemcy swój interes narodowościowy poświęcili zechcieli solidarności liberalnej, która ich wiąże z Młodocześcami.

Bardzo trafnie „Przegląd Polski“ w ostatniej kronice politycznej gani niedyskretne rozgłaszanie zajęć na ponułych posiedzeniach *Koła polskiego*, jak mianowicie w sprawie wyboru p. Madeyskiego na wiceprezydenta Izby. W innych klubach przy podobnych wyborach również zaznaczają się różne prądy, a jednak o tem nie dowiaduje się publiczność. Dawniej także Koło umiało utrzymać swe obrady w tajemnicy. Wobec w ostatnich czasach coś tam popuściło się. Zresztą nie ustawiają dziennikarskie intrygi przeciwko p. Madeyskiemu. Na szczęście nie potrzeba się wcale obawiać, aby dopięły swego celu. Trzeba też zawsze pamiętać o tem, że tu nie chodzi wcale o to, aby przechylać się czy to na stronę klubu hr. Hohenwarta, czy na stronę lewicy, lecz o to, aby zachować pewną spójność tych stronnictw umiarkowanych, które tworzą jedynie możliwą podstawę dodatniej pracy parlamentarnej. Nikt z nas nie myśli o zrywaniu przyjaznych stosunków z klubem hr. Hohenwarta. Ale ponieważ Koło polskie i klub ten nie rozporządzają większością głosów w Izbie, przeto trzeba utrzymać przy niej lewicę. W tej mierze pomiędzy pp. Jaworskim i Hohenwartem a Taaffem istnieje zupełna zgoda. Tylko pewne radykalne żywioły pragną koniecznie zamiast lewicy wciągnąć do większości Młodocześców, którzy zresztą ani nawet liczebnie na to nie wystarczają, aby utworzyć większość.

## Niemcy.

\* Berlin, 7 kwietnia. Pielgrzymi niemieccy wyjeżdżają do Rzymu z Monachium dnia 2 maja, z Fryburga dnia 3 maja, połączą się w Bolonii i jadąc przez Loreto i Assyż, staną 6 maja w Rzymie. Bawarskie i austriackie zarządy kolejowe zniżyły cenę jazdy na przestrzeni między Monachium i Ala o 50%, jeżeli 200 razem pielgrzymów pojedzie. Włoskie zaś zarządy wydają dla pielgrzymów, którzy najmniej w liczbie 250 razem Włochy nawiedzą, od Bolonii specjalne bilety okrężne ze zniżką 50%.

— Ambasador włoski w Berlinie, generał hrabia Lanza, wyjedzie 12 b. m. do Rzymu, by tam być obecnym podczas pobytu niemieckiej pary cesarskiej. Towarzyszyć mu będzie attaché włoski, komendant marynarki Voipe.

— Międzynarodowy kongres socjalistycznych studentów zwołała socjalistyczna grupa studencka na uniwersytecie geneńskim. Zwołujący mają nadzieję, że przybędą studenci z Belgii, Francji, Włoch i Niemiec.

— Ponieważ subskrypcja na niemiecką 3% pożyczkę państwową i 3% pruskie konsule koluduje w tym samym czasie ze subskrypcją na pożyczkę kolei Oeste de Minas w Brazylii, przeto bankowe firmy berlińskie, które zamierzały wziąć udział w otwarciu subskrypcji ostatniej, uważały za rzecz nieodpowiednią, w konkurencji ze subskrypcją krajową szukającą umieszczenia kapitału krajowy oddać przedsięwzięciu zagranicznemu i wstrzymały się od udziału. Subskrypcja na cele brazylijskie dokona się w Londynie u N. M. Rothszylda i Synów.

— Wyznaczenie stosunki w małżeństwach miasta Berlina przedstawiają się podług popisu ludności z grudnia 1890 wedle „Stat. Jahrb. d. Stadt Berlin“ jak następuje: Małżeństw liczone 277,429 z tych 248,965 jednego było wyznania, a mianowicie

224,435 małżeństw ewangelickich, 12,836 żydowskich, 10,889 katolickich i 642 dysydenckich. Małżeństw mieszanych było ogółem 28,464, w tych było 17,196 żon ewangelickich, 10,555 katolickich, 528 żydowskich, 80 dysydenckich. 10,975 mężów ewangelickich miało 10,415 żon katolickich, 432 żydowskich, 48 dysydenckich. Z 27,104 mężów katolickich ogółem żyło w mieszanych małżeństwach 16,795, w których było 15,648 żon ewangelickich, 49 żydowskich itd. Wśród 13,678 małżeństw żydowskich było 842 mieszanych, a wprawdzie miało 743 mężów żydowskich żony ewangelickie, 69 katolickie, 26 dysydenckie itd.

— Socjalna demokracja spodziewa się na pewno rozwiazania parlamentu. Zład berliński jej organ ogłasza do stronników w Berlinie i prowincji brandenburskiej odezwę, według której tegoroczna konferencja stronnictwa ma się rychłej jak zwykle odbyć, a mianowicie dnia 7 maja, aby postawić kandydatów do nowych wyborów do parlamentu.

## Telegramy.

Paryż, 7 kwietnia. Towarzystwo panamskie ogłosiło dzisiaj układ, dotyczący się przedłużenia koncesji na budowę kanału panamskiego. Wedle tego układu, nowe towarzystwo ma się zawiązać w 26 miesięcy, a kanał ma być wybudowany w 10 latach.

Londyn, 7 kwietnia. (Uzupełnienie wczorajszego telegramu.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej postawił Gladstone wniosek, aby Izba przystąpiła do drugiego czytania bilu homerule. Opozycja, mówił prezes ministrów, musi sobie raz postawić jasno pytanie, gdzie, kiedy i jak ma być położony kres istniejącemu zatargom. Po siedmioletnim badaniu kwestyi doszedłem do przekonania, że jedynym rozwiązaniem jest uchwalenie bilu homerule. Trzy części państwa oświadczyły się już dawniej za niniejszym projektem; Anglia postąpiła odtąd z naczeniem na drodze do zmodyfikowania swego sądu z r. 1886. Opozycja nie ma żadnej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ma być ukończony zatarg z Irlandyą. Od czasu emancypacji katolickiej ludności i od czasu reformy wyborczej panuje wśród ludu irlandzkiego nieustanny ruch za zniesieniem lub zasadniczą zmianą aktu unii. W każdym razie lud irlandzki powziął silne postanowienie nie spocząć wpraw, zanim nie zostanie uchwalona upragniona zmiana konstytucji.

Rzym, 7 kwietnia. Korespondent angielskiego „The Morning“ miał interwju z kardynałem Vaughanem względem stanu zdrowia Papieża. Vaughan oświadczył, iż Papież ma się doskonale.

Petersburg, 7 kwietnia. „Nowosti“ otrzymują wiadomość z Helsingforsu, że naczelnik gubernii fińskiej wydał rozporządzenie, aby nazwy ulic oraz napisy na instytucjach rządowych były nie tylko w językach szwedzkim i fińskim, lecz i rosyjskim.

Londyn, 7 kwietnia. Biuro Reutersa donosi, że w Oławi (Damaraland) wykryto wielkie pokłady miedzi.

Zofia, 7 kwietnia. Ślub księcia odbędzie się na pewno 20 bm. Księżca zastępuje w Zofii minister oświaty Zirkow. Minister wojny pozostaje w stolicy.

Tarnów, 7 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze posła na Sejm krajowy z większych posiadłości okręgu wyborczego tarnowskiego głosowało 156 wyborców. Stefan Sękowski otrzymał 84 głosy, hr. Franciszek Mycielski 72 głosy. Postem wybrany przeto został Stefan Sękowski, właściciel Wojsławia.

Waszyngton, 7 kwietnia. Poseł Stanów Zjednoczonych w Peru donosi, że tłum spłądował łożę wolnomularską, o następnie zwrócił się przeciwko konsulatowi Stanów Zjednoczonych i niszczyć tam wszystko, strzelał na konsularnych agentów. Policja zachowywała się zupełnie biernie względem tych wyryków. Nazwisko miejscowości, w której się wypadki te wydarzyły, nie została wymieniona w telegramie. Rząd Stanów Zjednoczonych zażądał odszkodowania oraz ukarania winnych.

Hull, 7 kwietnia. Robotnicy portowi, którzy tu od kilku dni strejkują, mieli dzisiaj utarczkę z policją. W mieście panuje wielkie zaniepokojenie. Robotnicy, należący do sydykatu, zamierzają zażądać wszystkie sydykaty, aby się połączyły do bezrobocia, przez co powstałaby ogólna walka z robotnikami, nienależącymi do sydykatów. Tutejsi tragarze przyłączyli się do strejku.

Peszt, 7 kwietnia. Doniesienie „Daily News“ jakoby w Piotrowadynie wybuchła cholera, jest bezpodstawnem. Węgry są zupełnie wolne od cholery.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Posnań, sobota, 8 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy sądu okręgowego Przyjemskiemu w Friedenau pod Berlinem, dotychczas w Międzyrzeczu, order Orła czerwonego czwartej klasy.

\* Dowiadujemy się, że w uniwersytecie Wrocławskim otworzone zostało z rozporządzenia ministra oświecenia seminarjum filologii słowiańskiej dla poświęcających się studjom filologicznymi słowiańskim wogóle albo częściowo. Biblioteka tego seminarjum jest już w znacznej części zaopatrzona w najgłówniejsze dzieła z zakresu filologii słowiańskiej, szczególnie polskiej.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę operetka Straussa: „Zemsta nieoperza.“ W niej pierwszy występ p. K. Czoznowskiej, śpiewaczki teatrów warszawskich w partyi Rozaliny.

W niedzielę operetka Audra'a: „Bettina;“ w niej drugi występ p. Klem. Czoznowskiej w partyi tytułowej.

W poniedziałek komedia z angielskiego: „Dom wariatów.“ Ceny niższe.

We wtorek, środę i czwartek dalsze występy p. K. Czoznowskiej.

\* Pogrzeb ś. p. profesora Teodora Jakowickiego odbył się wczoraj po południu przy licznej udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. proboszcz Lewicki w asystencji 19 księży z miasta i prowincji. Ś. p. Teodor Jakowicki urodził się w Siedleminie w powiecie pleszewskim r. 1823. Początkowo uczęszczał do gimnazjum krotoszyńskiego, później do gimnazjum świętej Maryi Magdaleny w Poznaniu. Studya uniwersyteckie odbył we Wrocławiu, a złożywszy egzamin rządowy, otrzymał posadę przy gimnazjum trzemeszkiem, następnie ostrowskiem, a wreszcie i poznańskim św. Maryi Magdaleny. Przez kilka lat otrzymał emeryturę. W Towarzystwie Przyjaciół Nauk, którego został członkiem, pełnił aż do śmierci obowiązki podskarbnego. Na początku rb. wybrany został prezesem wydziału historyczno-literackiego. R. i. p.

\* Jutrzenka, Towarzystwo wstrzeźmielności, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 9 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45 na parterze. Porządek obrad: 1) Powieść o młynarzu Sobku ze Skołoszewca; 2) Prawdopodobne wyjaśnienie podania o Popielu, którego miały zagryźć myszy; 3) Dalszy ciąg pogawędki o gospodach rzemieślniczych.

— Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na kawiarnię „Jutrzenki“, zostającą pod zarządem p. ... Ceny za napoje i potrawy są bardzo umiarkowane. Prosimy, majątków i nieczłonków o poparcie tego przedsięwzięcia, mającego na celu położenie tamy pijanństwu. Zarząd.

\* Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w poniedziałek dnia 10 kwietnia o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Wojciechowskiego, Śródka Rynek nr. 7. Liczny udział Szan. Członków pożądany. Goście mile widziani. Zarząd.

\* W obec bliskiego terminu zapisywania dzieci do szkół niechaj rodzice pamiętają i pilnie zważają na to, iżby dzieci ich nie zapisywano do oddziałów niemieckich, a nawet i ewangelickich. Nadto niechaj uważają, aby nazwiska były należycie pisane, a nie przeinaczane.

\* Zmarł tu wczoraj wieczorem znany w szerszych kołach kapelmistrz pułku grenadyrów nr. 6, Appold.

\* Panom pryncypałem i rodzicom, mającym zamiar oddać swych synów do zawodu kupieckiego, przypominamy, że w szkole wieczornej Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej (ulica Wodna 15) rozpocznie się nowy rok szkolny i przyjmowanie nowych uczniów w przyszłą środę, t. j. dnia 12 kwietnia o godz. 7 wieczorem.

\* Kontrola wiosenne (przy ulicy Wąkowej w pobliżu bramy Królewskiej) odbędzie się w następującym porządku: Dnia 11 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji piechoty prowincjonalnej litera A do J. — Dnia 11 kwietnia po południu litera K do O. — Dnia 15 kwietnia rano o godzinie 8 litera P do S. — Dnia 19 kwietnia rano o godzinie 8 litera T do Z oraz rezerwa i urlopnicy wojska kolejowego, oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 17 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycji: gwardyi, artyleryi pieszej i połowej i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozorców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personelu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 15 kwietnia po południu o godzinie 2 landwera i powołania piechoty prowincjonalnej litera A do J. — Dnia 18 kwietnia rano o godzinie 8 litera K do O; po południu litera P do S. — Dnia 19 kwietnia po południu o godzinie 2 litera T do Z i landwera i powołania wojska kolejowego oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 20 kwietnia rano o godzinie 8 landwera i powołania gwardyi, artyleryi pieszej i połowej i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozorców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personelu weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 21 kwietnia rano o godzinie 8 wywózczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni; po południu o godzinie 2 niewywózczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera A do J. — Dnia 24 kwietnia rano o godzinie 8 niewywózczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera K do R; po południu o godzinie 2 litera S do Z. — Kto się nie stawi bez uwińnienia, karany będzie aresztm. — Osobnych zaważań się nie wysyła.

\* Z dnem 10 b. m. nie wolno łowić ryb w Warcie i we wszystkich płynących wodach. Zakaz ten kończy się z dnem 9 czerwca. Członkowie cechu rybackiego w Poznaniu mogą atoli w trzech dniach w tygodniu ryby łowić.

\* Odolanów. Sejmik powiatowy, zwołany dzień 5 b. m., ustanowił etat na rok 1893/94 w dochodach i rozchodach na 67,218 m.

\* Bydgoszcz. Flisacy, w liczbie 400, transportujący drzewo na rachunek bydgoskiego stowarzyszenia akcyjnego holowania drzewa od dziesiątej 1/2 do Białobławia, zastręjkowali, domagając się podwyższenia płacy. Dopuszcili się nawet wykroczeń, włamując się do budy, w której znajdowały się materiały, formularze i rozmaite pisma i, jak się zdaje, wrzucili je do kanału.

\* Zbor ewangelicki zamyśla wybudować komisja kolonizacyjna w Grzybowie w powiecie brodnickim, przy szosie brodnicko-grzybowskiej w nadziei, że później nabędzie wieś sąsiednią i że do nowej gminy ewangelickiej dołączy osady Druzyny, Bartniki, Chojno i inne — tak donosi „Gesselige“. — Takie i tym podobne doniesienia napotyamy częściej, nigdy atoli jeszcze nie donoszone, iżby komisja kolonizacyjna wybudowała gdzie kościół katolicki. Ale od dawna wiemy, że nie idzie o germanizowanie, ale i o protestantyzowanie.

\* Do gimnazjum naklejskiego uczęszczało z końcem ubiegłego roku szkolnego (spis 1 lutego 1893) 206 uczniów i to 55 katolików, 104 ewangelików i 47 żydów — 95 miejscowych; 110 zamejskich i 1 zagraniczny. W szkole przygotowawczej 5 katolików, 11 ewangelików i 4 żydów — 18 miejscowych i 4 zamejskich.

\* Naktó, 4 kwietnia. Dziś odbyło się w katol. szkole tutejszej zebranie nauczycieli katolickich. Należy do stowarzyszenia tego 25 nauczycieli, X. dziekan Samberger i X. wikary Bronisz jako też 4 obywateli. Prezes stow. p. Kuczyński zagaił zebranie krótką przemową, obiecując starać się wszystkimi siłami o dobro stowarzyszenia, prosząc o łaskę Boga i chętnie współpracowanie członków. Gdy tak jednomyślnie pracować będziemy, rozczarowanie przyjaciół naszych, którzy dziś już w myśli z uciechą nad grobem stowarzyszenia związku naszego stoją, jeszcze większem będzie niż jest teraz. Pan Seipelt przeczytał potem protokół pierwszego zebrania naszego.

\* Do gimnazjum naklejskiego uczęszczało z końcem ubiegłego roku szkolnego (spis 1 lutego 1893) 206 uczniów i to 55 katolików, 104 ewangelików i 47 żydów — 95 miejscowych; 110 zamejskich i 1 zagraniczny. W szkole przygotowawczej 5 katolików, 11 ewangelików i 4 żydów — 18 miejscowych i 4 zamejskich.

\* Naktó, 4 kwietnia. Dziś odbyło się w katol. szkole tutejszej zebranie nauczycieli katolickich. Należy do stowarzyszenia tego 25 nauczycieli, X. dziekan Samberger i X. wikary Bronisz jako też 4 obywateli. Prezes stow. p. Kuczyński zagaił zebranie krótką przemową, obiecując starać się wszystkimi siłami o dobro stowarzyszenia, prosząc o łaskę Boga i chętnie współpracowanie członków. Gdy tak jednomyślnie pracować będziemy, rozczarowanie przyjaciół naszych, którzy dziś już w myśli z uciechą nad grobem stowarzyszenia związku naszego stoją, jeszcze większem będzie niż jest teraz. Pan Seipelt przeczytał potem protokół pierwszego zebrania naszego.

\* Naktó, 4 kwietnia. Dziś odbyło się w katol. szkole tutejszej zebranie nauczycieli katolickich. Należy do stowarzyszenia tego 25 nauczycieli, X. dziekan Samberger i X. wikary Bronisz jako też 4 obywateli. Prezes stow. p. Kuczyński zagaił zebranie krótką przemową, obiecując starać się wszystkimi siłami o dobro stowarzyszenia, prosząc o łaskę Boga i chętnie współpracowanie członków. Gdy tak jednomyślnie pracować będziemy, rozczarowanie przyjaciół naszych, którzy dziś już w myśli z uciechą nad grobem stowarzyszenia związku naszego stoją, jeszcze większem będzie niż jest teraz. Pan Seipelt przeczytał potem protokół pierwszego zebrania naszego.

Wybrano następnego deputowanego na prowincjonalne zebranie, odbył się mający w Zielone Świątki w Bydgoszczy, przeznaczony zarazem wynagrodzenie podróży dla tegoż. — Po wypłaceniu składek półrocznych urzędowo przyszedł do zebrania 10 czerwca, w celu sprawozdania deputowanego z zebrania prowincjonalnego. Odczyt będzie miał pan Seipelt. — Po uskutecznieniu tych spraw odczytał pan Kuczyński wykład swój: Don Bosco, cudowny pedagog naszego wieku. — Prelegent opisał obszernie światobliwe życie, dzieła i metodę tego prawdziwie światobliwego kapłana. — Hućne brawo i oklaski stowarzyszenia były podziękowaniem dla prelegenta. — Oddaniem czci Ojcu św. Leonowi XIII i Cesarzowi Wilhelmowi II zakończył prezes posiedzenie.

\* **Więtkowy.** Z pielgrzymką do Rzymu pojedzie wspólnie ze starym druchem Franciszkiem Nierzwickim jeden młodzieniec, majster blacharski A. Gdaniec ze Skarszewa. Obadwaj są członkami Towarzystwa ludowego w Skarszewa.

\* **Lwów, 6 kwietnia.** J. E. Kardynał hr. Ledóchowski, prefekt kongregacji „De propaganda fide“, przysłał na ręce Arcybiskupa lwowskiego, księdza Sylwestra Sembratowicza pismo, datowane 9 marca, zawierające pochwałę i błogosławieństwo od Papieża za wyznaczenie festiwalu Rusinów, jakie odbyło się z powodu jubileuszu Jego we Lwowie i na przelicy.

\* **Lwów, 6 kwietnia.** W Kudrycach zachorowało czworo osób na cholere. Nikt nie zmarł. Pozostaje w leczeniu 9 osób.

\* **Fantazja.** Jeszcze nie zdołano upewnić się co do prawdziwości wynalazenia pancerczów ochronnych, a już w jednej z gazet wiadczeń okazała się humorystyczna Poetela na temat przyszłej wojny, prowadzącej pod osłoną takich pancerczów. — Od tygodnia już — mówi rzeczony korespondent — walczymy tutaj, a jeszcze żadnej ze stron nie udało się zdobyć bodaj jednej piędy gruntu na nieprzyjaciół. Z wyjątkiem nielicznych wypadków trafienia w głowę, nie było dotąd zabitych. Co najwyżej kule spowodowały kontuzję i dla tego każdy żołnierz zaopatrzony jest we flaszkę amoniu. Otaczają nas stopy ołowiu. Lekarze na pewnych osobnikach słabszych stwierdzili już zatrucie tym metalem. Niedawno ukazał się przed naszym frontem parlamentarzysta z białą chorągwią, żądając dwugodzinnej zawieszona broni. Dla czegoż? zapytuje dowódca. Musimy powyrzucić nasze pancerce, które naszpikowane są ołowiem; wyzycicie to samo. — Dobrze. — Nicco później rozległy się stuk i huk. Mieszkańcy okoliczni sądzili, że walczący będą nawet o zbroję; było to jednak wybijanie kul z pancerczów.

\* **Strata pamiętki historycznej.** Starożytny zamek w Wiśniowcu kupiło ministerstwo wojny i przerabia go na koszarę. Jest to strata wielka i szkoda nie mała, gdyż w zamku tym znajduje się bardzo wiele pamiętek naszej świetnej przeszłości. Na szczególną uwagę zasługują zbiór zabytków sztuki, w którym pierwsze miejsce zajmuje galeria portretów, złożona z około dwustu wizerunków królów, wodzów i magnatów polskich. Obrazy te są dobrze zachowane, a pochodzą głównie z pod pędzla malarzy z XVI i XVII wieku. Obfitym również w pamiętki historyczne jest zbiór popiersi z marmuru i brązu. Wszystkie te pamiętki w większej części ulegną zapewne zniszczeniu — znanym jest przecież wandalizm moskiewski, a reszta rozproszy się po świecie lub przejdzie do zbiorów prywatnych i rządowych. Jak słychać, archeologowie wileńscy pamiętkami temi bardzo się zainteresowali, to też ich najazdu na Wiśniowiec lada dzień spodziewać się można.

\* **Zapas węgla.** W obec niesłychanej wagi, jaką dla cywilizacji teraźniejszej posiada węgiel, uczeni górnicy z usilnością starają się obliczyć, jakie jeszcze zapasy tego drogiego mineralu posiada świat w znanych i już wyczerpanych pokładach. Wyniki owych obliczeń są następujące: Niemcy mają 112 miliardów ton; Anglia 148 miliardów; Belgia 13 miliardów. Ogółem tedy Europa zachodnia i środkowa rozporządza 360 miliardami ton węgla. Ilość owa — dla każdego właściciela jego licząc osobno — może dla Niemiec jeszcze wystarczyć do lat 800, dla Anglii na 1000, dla Francji, Austrii i Belgii, przy dzisiejszym stanie ich przemysłu, na lat 500. Ponieważ atoli jeden drugiemu będzie sprzedawał węgiel w miarę braku, przeto owe 360 miliardów wystarczą Europie na 670 lat. Zauważajcie nadto trzeba, że w owym rachunku bogactwo nieznanych nawet dokładnie pokładów węgla w państwie rosyjskiem nie zostało wzięte pod uwagę. Stany Zjednoczone mają 684 miliardy ton węgla, które z racji wzrastania tam ludności, wystarczą na 650 lat. Pod tym względem zatem stara Europa góruje nad młodą i zarozumiałą Ameryką.

\* **Oj, ta statystyka!** Władze miejskie w Fontaineblau urządziły w roku zeszłym bal ludowy w miejscowym zamku. Po balu, na którym lawiono się zresztą bardzo ochoczo, okazano się, iż malowidła ściennie w sali Henryka II, będące dziełem Primatecia, bardzo przy tej zabawie uciępiły. Wydelegowano więc komisję, której zadaniem miało być określenie szkód, oraz przyczyny uszkodzeń. Ośm komisja owa złożyła sprawozdanie, w którym oświadcza, iż przyczyną był... pot taniecerek! Dziwny ten motyw uzasadnia zaś w następujący sposób: „Ponieważ jedna dama, w ciągu balu trwającego sześć godzin, wydziela w postaci potu około 1 litra wody, a tańczyło wówczas 3000 dam, czyni to więc 3000 litrów, zamienionych w parę wodną, która osiadając na ścianach sali, musiała uszkodzić malowidła...“ Gigantyczne!

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę (Przewodnia) dnia 9 kwietnia św. Maryi Egip. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 47. Pojutrze w poniedziałek dnia 10 kwietnia św. Ezechiela pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15. Zachód o godzinie 6 minut 48.

\* **Kamieniec, 7 kwietnia.** Nie dla polemiki z „Goncem Wielkopolskim, który ze swą dewizą: „w imię Boga za wiarę i ojczyznę“, dawniej torował drogi, a później kopie kruszył za tym, który wiarę podkopywał w narodzie, Chrystusowi Panu bluźnić a narodowi rzucił obelgę o onęj trupiej twarzy zidiociałych zacofańców — bo ta polemika byłaby bez celu; lecz żeby jego bałamutne przedstawienie rzeczy w sprawie pana Czyńskiego sprostować, piszę te kilka słów i dla nich o gościnność proszę Szanownej Redakcji.

„Goniec“ rzecz tak przedstawia, jakoby dwa pisma nasze powaga jako kapłana uwiedzione, odrzucały list, któremu autentyczności powinny być odmówić dla nieczytelnego podpisu; i że dla tej powagi niesłusznie odmówiły p. Czyńskiemu satysfakcji, nie zamieszczając jego sprostowania.

Insynuacja ta jest dowcipnie wymyślona, ale niestety mija się z prawdą.

List w sprawie p. Czyńskiego wyrukowany w „Kuryerze“ jest mimo nieczytelnego podpisu zupełnie autentyczny, bo opatrzonej odciskami pieczęci Zarządu powiatowej kasy oszczędności; list ten oryginalny w oryginalnej kopercie przesłał Redakcji „Kuryera“ wczorasz (możemy nim służyć każdej chwili. Przep. Red.)

A więc ta autentyczność listu była tu miarą dla Redakcji, nie co innego.

Jeżeli p. Cz. jakąś miał wątpliwość co do autentyczności listu, mógł przecież natychmiast kazać go sobie w Redakcji przedłożyć; podróż ta do Poznania mniejsza byłaby mitrągą, niż one wszystkie podróże, o których „Goniec“ opowiada, a których cel możnaby rozmiem przeroźnie.

Przekonawszy się o autentyczności listu, mógł i powinien był przedewszystkiem ów Zarząd Kasy zażądać do cofnięcia twierdzeń w nim wypowiedzianych: czemu tego nie uczynił? to zagadka.

Co do odmówienia satysfakcji moralnej przez niezamieszczenie sprostowania „Gonca“ przez p. Czyńskiego, to — co żadnego udziału nie miałem. Odebrałem przesyłany skrypt p. Czyńskiego już po wytoczeniu sprawy przez „Gonca“; odebrałem tylko dla wiadomości.

„Goniec Wielkopolski“, który wprzódy groził zemstą p. Czyńskiego, teraz chciałby go odziać w pozory ofiary szlachetnej, zmuszonej jednak szukać obrony w prokuratury.

To przedstawienie rzeczy jest wprost za prawdą niezgodne.

Sprostowanie tylko formalne miałyby sens jakiś, gdyby p. Cz. był przesłał natychmiast. Tego on nie uczynił; w największym popochu wyjeżdżając z Księstwa, ani słowem się nie odezwał publicznie. Prywatnie odezwał się z zapowiedzią powrotu i z pogrozkami zemsty, gdy z długu się uścił, a „Ministrowi“ w Wiedniu się wytłomaczył: tak brzmią moje informacje.

Gdy teraz w trzy miesiące później żąda sprostowania, mógł to uczynić z rzeczywistą korzyścią dla sprawy swęj tylko w tym razie, gdyby był dostawił Redakcyom autentyczne dowody na nieprawdę twierdzeń Zarządu Kasy Oszczędności: wtedy moralnie byłoby zobowiązane dać mu satysfakcję moralną.

Nie byłoby też z pewnością oglądali się za swoją powagą kapłańską; i nie potrzebowałyby się byli oglądać: bo ta powaga nie straciłaby na tym, gdyby się okazała potrzeba satysfakcji za krzywdę choć poniewolnie komuś wyrządzoną.

Pan Cz. widocznie nie dostawiwszy żadnych dowodów, żąda sprostowania z formalnych względów prawa prasowego. Alisi w tedy (choć to rzecz i tak była z winy jego spóźniona), powinien też był trzymać się ściśle rekwizytów prawa, to jest w myśl § 11 prawa prasowego jego sprostowanie powinno było — nie mać karygodnej treści i ograniczać się na podania faktyczne. Tymczasem nie ograniczało się ono na podania faktyczne; lecz w obrazający sposób wyrażało się o artykule samym, i nie prostowało faktów, lecz powoływało rzekomych świadków. Zamieszanie tego powoływania się na świadków, których świadectwo nie przedłożono, byłoby rzeczą p. Czyńskiego od razu w obec czytelników jako skonstatowany i w oczach Redakcji przedstawio, a więc już jako rzecz niewątpliwą: tego żądać nikt nie ma prawa w sprostowaniu faktycznym.

Czy potrzeba było tego, żeby redaktor oddawał do prokuratora? Na to pytanie „Gonca“ odpowiedź prosta, że nie, gdyby pan Cz. w stosowny sposób rzeczywistie wykazał swą niewinność.

Ja nie dla tej pogroźki prokuratury, lecz dla sumiennego obowiązku każdej chwili gotów jestem sprostować, jeśli by w liście Zarządu kasy twierdzono coś nie ściśle zgodnego z prawdą.

Nie z pobudek innych, jak tylko w obronie słusznej sprawy, interesów uprawnionych wystąpiłem przeciwko p. Cz. i szkiemu.

Wystąpiłem przeciw obeldze i pogroźkom rzuconym przez p. Cz. w twarz narodowi, że ma duszę chorą i społeczeństwu naszemu, którego część nazwał zdiociałymi zafocafkami o twarzy trupiej, co się w proch rozpadnie; przeciw pogroźkom zapowiadającym chwilę niedaleką otrąśnięcia się narodu z brudów. Wiedząc zjadną o zarzucie oszukania kasy w Krakowie, czynionym p. Cz., udałem się do jedynie kompetentnego organu, bo do Zarządu Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, „w imię dobrej sprawy“, prosząc o informację, czy oszustwo skonstatowane było w procesie cywilnym albo kryminalnym: odpowiedź wypadła, jak była wydrukowana w „Kuryerze“.

Czyż obowiązek moralny nie nakazywał wskazać społeczeństwu, kto mu cie narzucał na przewody, kto o „o miejsce skromne dla siebie“ u niego prosi?

Obelga zaś ta rzucona w twarz społeczeństwu, była rzeczą aktualnie znaczącą; bo p. Cz. broszurę z wykładem „swęj umiętności“, a w której ta obelga służyła miarą za wstęp wykazujący konieczność, żeby naród światło jego z ręki jego przyjmował, te broszurę rozdał w swych przedstawieniach hypnotycznych.

Twierdzenie faktów, które się okazuje następnie mylnem, może być już bez winy, wedle wyroków sądowych, jeżeli uczynione było w przekonaniu (choćby mylnem), że fakta te już sądownie były skonstatowane. Tym więcej stosuje się to w razie obrony interesów uprawnionych. Z dobrodziejstwa prawa o niepoczytaniu winy w razie obrony interesów uprawnionych, wedle wyroków sądowych, korzysta nawet prasa wespół z inserentem, jak Oppenhof świadczy.

Przedewszystkiem zatem może być uciesha „Gonca“, że zemsta dosięgnie nienawistną nam „Trójkę“.

Natychmiast, gdy z przesłanego mi od zycieliwój osoby „Gonca“ dowiedziałem się o sprostowaniu p. Czyńskiego, napisałem ponownie do Zarządu Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie.

Wybaczy „Goniec“ p. Cz., że goślownemu jego powoływaniu się na świadków, nie mogę bez wszystkiego dać wiary; już choćby dla tego, że pan Czyński nie przebierny w środkach, nie wahał się nawet posługiwać fałszywym nazwiskiem w telegramach, gdy mu szło o to, żeby podstępem uprowadzić małodetnia panienkę w celu wyzyskania jej na medyum. Ta ofiara p. Cz. dzisiaj prawie dogorywa, nie tylko ze zrujnowanych nerwów, lecz i z wewnętrznymi obrażeniami wskutek kładzenia na nią ciężarów w katolepsy.

Jeżeliby ta sprawa smutnie się skończyła, z pewnością rząd będzie się widział spowodowany, żeby zakazać wogóle występów hypnotycznych. Lekarz berliński leczący te panienkę da zapewne najlepsze informacje dla uzasadnienia projektu do prawa, o które poważni uczeni w Niemczech już dawno się dopominają.

## Prospekt.

Od 1 kwietnia r. z. obowiązuje u nas Ordynacja gmin wiejskich z 3 lipca 1891 r., obejmująca przepisy dotyczące tak gmin wiejskich jako i samodzielnich dominiów.

Zapoznanie się z jej treścią nie tylko jest koniecznym dla wszystkich mieszkańców wsi, ale winno także zainteresować całe społeczeństwo, któremu nie są obojętne sprawy wsi, a zatm całego rolnictwa. Parcelacja większych majątków jest w ciągłym biegu; w miejsce dawniejszego ustroju większych własności powstają nowe gminy wiejskie, więc bez wszystkiego nastęrcza się myśli, że to poznanie odpowiednich przepisów na wsi obowiązujących nie tylko jest korzystnym, ale nawet niezbędnym, jeśli na każdym kroku na nieprzyjemności i straty narażać się nie chcemy.

Zapoznanie się z prawami u nas obowiązującymi sprawa nieraz nie małe trudności ludziom fachowym, a „oż dopiero mówić“ o osobach, które w praktycznym rolnictwie wzrosły, nie wiele mają czasu, aby głębiej nad nimi robić studia. Przystępuje do tego, że język urzędowy, w którym ordynacja gmin wiejskich została ogłoszona, dla wielu jest niedostatecznie znanym, tak że im niepodobna jest treści i ducha ośnochnych przepisów zrozumieć. Z tych powodów zdecydowaliśmy się wydać ordynację gmin wiejskich w języku polskim według urzędowego niemieckiego oryginału, objaśnioną uwagami, aby jej zrozumienie ułatwić, i sadzimy, że wydaniem tej książki, działając w myśl znaczącej większości naszego społeczeństwa, zadośćuczynimy tem samem rzeczywistej potrzebie.

Przygotowaniem do druku tego dzieła zajął się i skławił jeden z naszych panów prawników. Prenumeratę w kwocie 2 m. za egzemplarz przyjmuje Administracja naszego pisma. Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

## Przybył do Poznania.

Poznań, 7 kwietnia

**BAZAR.** Hr. Grundziński z Osieka, Stablewski z Linia, Bzeznicki z Warszawy, Rademacher z Berlina. **LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI.** Kościelski z Szarleja, radca Hahn z Wągrowki, Franciszek Górski z Warszawy, Antoni Górski, profesor z Krakowa, Ludwis, Antoni i Paweł Górski z Warszawy, Helmann z Wyrzburga. **KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Sokolnicki z żoną z Galiicy dr. Rzepnikowski z Lubawy, dr. Drazewski z Wyrzburga, Salagowski z Szczodrzykowa, Przybyliński z Niżuchowa, Wiśniewski z Królestwa Polskiego, Berghar z Nakła.

## Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

na rok 1892 złożyli:

- 91) Ks. proboszcz Górski z Rynarzewa.
- 92) Ks. proboszcz Bartsch z Wonescia.
- 93) Ks. proboszcz F. Maj z Wysocka.
- 94) Ks. proboszcz Kempinski z Dębna.
- 95) Ks. prof. Bronisz z Nakła.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Poznań, Sw. Marcina 16/17.

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 kwietnia 1893 roku.

(Według M. E. Z.)

Ochodząca.	Przychodząca.	Ochodząca.	Przychodząca.
<b>Poznań-Krzyż.</b>		<b>Poznań-Wrocław.</b>	
6,40 rano.	4,35 rano.	4,46 rano.	4,1 rano.
10,27 przed poł.	7,32 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10,1 przed poł.	3,37 w poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł.
2,22 po poł.	3,5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
8,18 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5,39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12,06 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.		
7,8 wiecz.	7,47 wiecz.	<b>Poznań-Berlin-Guben.</b>	
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	1,34 w nocy.	4,22 rano.
8,12 wiecz.		4,49 rano.	8,50 rano.
12,23 w nocy.		10,26 przed poł.	2,29 po poł.
		4,16 w poł.	5,36 po poł.
		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
<b>Poznań-Bydgoszcz-Toruń.</b>		<b>Poznań-Ostrowo-Kluczbork</b>	
4,40 rano.	8,2 rano	6,42 rano.	8,27 rano.
6,40 rano.	(z Gniezna).	10,82 przed poł.	1,55 po poł.
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.	3,21 po poł.	3,7 po poł.
3,21 po poł.	3,7 po poł.	7,7 wiecz.	6,46 wiecz.
7,7 wiecz.	6,46 wiecz.	10,32 w nocy.	10,52 w nocy.
(do Gniezna).	1,24 w nocy.		
<b>Poznań-Pla.</b>		<b>Poznań-Wrzesnia-Strzałkowo.</b>	
4,38 rano.	7,16 rano.	4,54 rano.	8,57 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.	12,8 przed poł.	3,26 po poł.
4,40 po poł.	6,40 wiecz.	5,45 po poł.	9,32 wiecz.

## Stan powietrza.

Dnia 7 kwietnia 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Milaghmore	775	Pn.Pn.W.	2 pogodnie.	9
Aberdeen	775	Pn.W.	1 zachm.	6
Christiansund	776	Pld.Z.	1 mgła.	6
Kopenhaga	773	Pn.Pn.Z.	1 bez chmur	6
Sztokholm	771	spokojnie.	bez chmur	7
Haparanda	704	Z.	2 pół zachm.	6
Petersburg	769	Pld.Pld.Z.	1 zachm.	—
Moskwa	770	spokojnie.	śnieg	4
Kork. Qmenst.	773	Pn.	2 mgła.	10
Cherbourg	769	spokojnie.	bez chmur	9
Helder	773	W.Pld.W.	1 bez chmur	10
Sylt	773	Pn.Pn.W.	2 mgła.	3
Hamburg	773	Pld.Z.	1 bez chmur	9
Swiniowice	771	Pn.Pn.Z.	1 bez chmur	9
Nyowport	770	W.Pn.W.	1 bez chmur	9
Klajpejda	770	Pld.	1 bez chmur	3
Paryż	769	Pn.W.	2 bez chmur	9
Monaster	773	W.	2 bez chmur	11
Karlsruhe	771	Pn.W.	3 bez chmur	9
Wiesbaden	772	Pn.W.	3 bez chmur	11
Monachium	770	W.	5 bez chmur	6
Kamieniec	773	spokojnie.	bez chmur	7
Berlin	772	Pn.Z.	2 bez chmur	9
Wiedeń	772	Pn.	3 bez chmur	6
Wrocław	772	Pn.Z.	2 zachm.	6
Ile d'Aix	765	W.	3 bez chmur	10
Nica	765	W.	3 bez chmur	10
Tryest	768	W.Ph.W.	3 bez chmur	10

## Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 7-go kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Z początkiem ubie-

głego tygodnia pogoda była piękna, a powietrze wiosennie ciepłe. Podczas drugiej a większej połowy tygodnia pogoda była niestabilna a temperatura zmieniała się, obniżając się czasem dosyć znacznie. W ogóle wiały, powietrze dla robót około uprawy roli i siewów bardzo jest korzystne, a dobry stan ozim nie dotychczas nie ucierpiał. Handel zbożowy, który z powodu uroczystych świąt dłuższej doznał przerwy, w niemieć prawie się nie odmieli. Dowozy po świątach były wprawdzie owoikwieł szczerzej liczbą jak w tygodniu poprzedzającym, lecz okoliczność ta na stan cen najmniejszo nie wywarła wpływu. Popyt bowiem był także stosownie ograniczony. Co się tyczy obawy z powodu napływu zboża przez otwarcie się drog wodnych, to takowa, jak się zdaje większa była jak potrzeba, tak przynajmniej okazuje się z notatek na listach kanałowych i istnieje mniemanie, że podwyżka cen leży, jak przewidywać się daje, w rękach większych producentów, byłoby ci skoro podwyżka się zaczęła, nie za nagle zboże na targ uciekał. Na targu naszym stosunki handlowe jak wyżej wspomnieliśmy, w niemieć się nie zmieniły, a ceny wszystkich cerealiów pozostały bez zmiany.

(K) Poznań, 8 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.  
Okowita: stale.  
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opłdat. 50-ta 53,20 m., 70-ta 33,60 m., kwiecień 50-ta 53,20, 70-ta 33,60, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.  
(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.  
Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,10 m., 70-ta 33,50 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.

**Bydgoszcz, 7 kwietnia 1893.**  
Pszensica 136—144 mrk. najlepsza ponad notowanie.  
Zyto według jakości 108—116 mrk.  
Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138.  
Owies 125—135 m.  
Groch na pasze 120—130 m., wrzący 140—160 m.  
Okowita 34,50 m.

**Wrocław, 7 kwietnia 1893 r.**  
Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centni. —  
Cena wypowiedziana —, m., kwiecień 128,00 zł., kwiecień-maj 130 zł., maj-czerwiec 131,00 zł., czerwiec-lipiec 134,00 zł.  
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —, w wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzienie —, m., na kwiecień (50-ta) 63,10 zł., (70-ta) 33,40 zł., kwiecień-maj 33,40 zł.

**Cena wypowiedziana na dzień 8-go kwietnia:** żyto 128,00 mrk., pszenica —, mrk., owies 135,00 mrk., rzep —, mrk., olej rzepiowy 51,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 7 kwietnia: (50-ta) 53,10 mrk. (70-ta) 33,40 mrk.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	towar		
naj. wyż. niż. M.F.	naj. wyż. niż. M.F.	naj. wyż. niż. M.F.	naj. wyż. niż. M.F.	naj. wyż. niż. M.F.		
Pszensica biała	15,00	14,80	14,50	14,00	13,00	12,50
Pszensica żółta	14,90	14,70	14,40	13,90	12,90	12,40
Zyto	12,80	12,50	12,30	12,00	11,80	11,40
Jęczmień	14,90	14,20	13,20	12,80	12,40	11,40
Owies	13,80	13,60	13,20	13,00	12,50	12,00
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

**Szczecin, 7 kwietnia 1893.**  
Przenica a słabiej, za 1070 kilogr. w miejscu 145—149,0 m., na kwiecień-maj 151,0 pl., na czerwiec-lipiec 156,0 plac.  
Zyto niezna., za 1000 kilogr. w miejscu 123—124,0 mrk., na kwiecień-maj 128,00 pl., na czerwiec-lipiec 135,5 pl.  
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 134—138 mrk.  
Okowita słabiej, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 84,8 pl., kwiecień-maj 70-ta 33,8 nom., sierpień-wrzesień 35,8 nom.

**Hamburg, 7 kwietnia.** — Okowita cicho, za kwiecień-maj 22 7/8 zł., czerwiec-lipiec 28 5/8 zł., lipiec-sierpień 24 1/8 zł., sierpień-wrzesień 24 7/8 zł. — Kawa w good average Santos za kwiecień 80 1/2, za maj 79 1/4, za wrzesień 78 1/4, za grudzień 77 —. Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

**Magdeburg, 7 kwietnia.** — Okukier ziarnisty excl. work. 92 1/2, okukier ziarn. excl. 88 1/2, okuk. ziarn. excl. 75 1/2. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafinada chlebowa II —, mielona r. fln. z beczką 28,75, miel. M-lis I z beczką 27,75. Stale. — Okukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za kwiecień 15,70 — plac., 15,80 — zł., maj 15,70 — plac., 15,70 — zł., czerwiec 15,80 — plac., 15,82 1/2 — zł., lipiec 15,90 — plac., 15,95 — zł. Stabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 70,000 ctr.

## (Nadesłano.)

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“**  
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.  
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny: (1898)

## Prospekt

na udrzuwający miód ziólkowy G. Lücka w Kołobrzegu.

Skład główny w Poznaniu w Czerwonej aptece i w aptece p. Fr. Glabisa ul. Wrocławska 31, jako i w aptekach w prospekcie wymienionych.